



GAZETA RYBNICKA

SAMORZĄDOWY
MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO-
KULTURALNY

NR 7-8/635-636

LIPIEC-SIERPIEŃ 2024



Jak lato, to w Rybniku!

**Joanna Komaniecka,
pasjonatka jazdy na wrotkach**

RYBKA

LATO Z RYBNICKĄ KARTĄ MIESZKAŃCA

HAPPY HOUR / HAPPY DAY / ZA 1 ZŁ

20% ZNIŻKI NA BILETY

RYBKA.RYBNIK.EU

Rybnik



JAK TO ROBIMY?



Upływ czasu widać po dzieciach, a zmiany zachodzące w mieście po gościach. Zastępca burmistrza niemieckiego Dorsten – Achim Schrecklein, który do Rybnika przyjeżdża od 20 lat, przekomarzając się lekko, opowiadał mi, jak zawsze lubił wdychać nasze powietrze, bo kojarzyło mu się z zapachem dzieciństwa spędzonego pod jedną z kopalń w Zagłębiu Ruhry. Teraz już tego u nas nie czuje i trochę tęskni za dawnym rybnickim smogiem.

A gdy dwa lata temu pokazano mu Zabytkową Kopalnię „Ignacy” w Niewiadomiu, to szczekała mu opadła. Dosłownie tak powiedział. Choć to przecież Niemcy zjedli zęby na transformacji terenów przemysłowych, dziś podziwiają nasze pomysły na wykorzystanie dawnej gruby (która nawiasem mówiąc zdobyła właśnie najbardziej prestiżową w obszarze dziedzictwa kulturowego nagrodę Europa Nostra).

A dziwią się też innym rzeczom. Nie mogli poznać naszego miasta, choć przyjeżdżają tu co roku na Dni Rybnika. – Znowu nowy obiekt. Jak to robicie? – pytali goście z rozsianych po całej Europie miast partnerskich Rybnika, których w tym roku witaliśmy w nowej Galerii Sztuki „Rzeczna”.

Kilka dni później w tej samej galerii przedstawiciele śląskich miast, m.in. Pszczyny i Raciborza, poznawali dobre praktyki związane z tworzeniem parków kulturowych. Kiedy inni jeszcze się uczą, Rybnik wprowadza już nowe rozwiązania.

Ciekawe, co powiedzą goście z Europy, gdy za rok czy dwa usiądą pod białymi parasolami na rybnickim rynku i będą podziwiać nasze kamieniczki bez brzydkich, krzykliwych reklam?

Aleksander Król

Redaktor Naczelny „Gazety Rybnickiej”

10.000

złotowy „Zielony Czek” czyli przyznawaną od 30 lat nagrodę WFOŚiGW otrzymał Rybnik w kategorii Gmina przyjazna dla czystego powietrza za kompleksowe działania antysmogowe mające realny wpływ na poprawę jakości powietrza.

158

jednostek samorządu terytorialnego naszego regionu zrzesza Śląski Związek Gmin i Powiatów. W czerwcu prezydent Rybnika Piotr Kuczera został wybrany na przewodniczącego tej organizacji.

6,9

mln osób skorzystało z usług transportu autobusowego w Rybniku w 2023 r. To więcej niż w kilku ostatnich latach. W 2022 r. było to 5,83 mln, a w 2021 – 4,57 mln.

437

wniosków mieszkaniowych w Rybniku złożono w 2023 r. Miasto stara się zaspokoić potrzeby. W wakacje lokatorom przekazanych zostanie 80 mieszkań TBS przy ul. Hallera.

Historyczna zgoda w Radzie Miasta Rybnika. Radni PiS, KO i WdR za absolutorium dla prezydenta Kuczery

Niecodzienna sytuacja miała miejsce podczas sesji 13 czerwca. Za udzieleniem absolutorium prezydentowi Rybnika Piotrowi Kuczerze za wykonanie gminnego budżetu w 2023 r. zagłosowali nie tylko radni wspierający prezydenta z KO i WDR, ale też radni opozycji z PiS.

– Ośmioosobowy klub radnych Prawa i Sprawiedliwości po przeanalizowaniu wszystkich dokumentów z realizacji budżetu miasta [...] postanowił udzielić prezydentowi absolutorium z jednocześnie prośbą o dalsze podejście koncyliacyjne i współpracę przy planowaniu budżetu na rok 2025 – ogłosił stanowisko klubu radnych PiS jego przewodniczący Andrzej Śączek, który jest także szefem komisji rewizyjnej. Ta także wydała pozytywną opinię jeśli chodzi o wykonanie budżetu i wniosowała o udzielenie Kuczerze absolutorium.

– Biorąc pod uwagę fakt, że przewodniczącym komisji rewizyjnej jest radny będący w opozycji do prezydenta i koalicji rządzącej [...] zakładamy z dużą dozą pewności, że gdyby nieprawidłowości zostały wyłapano, komisja z całą pewnością nie zarekomendowałaby udzielenia prezydentowi absolutorium – mówiła Małgorzata Piaskowy, szefowa klubu radnych WdR. I dodała: – Mamy poważne szanse być świadkami niecodziennej sytuacji w naszym mieście, gdzie opozycja albo jej część zagłosuje za absolutorium dla prezydenta.

Tak się stało – radni PiS zagłosowali „za”. Spośród 24 obecnych na sesji radnych za udzieleniem absolutorium zagłosowało 20 radnych, 3 było przeciw, a 1 osoba wstrzymała się od głosu.

Przeciw byli tylko radni z klubu radnych bezpartyjnych.

– W kampanii byliśmy opozycją do pana prezydenta, dlatego też wstrzymamy się podczas głosowania nad absolutorium [...] Bardzo by nam zależało, by nawiązać współpracę. Mam nadzieję, że pan prezydent z naszego programu jakieś punkty będzie chciał realizować – mówił Mirosław Małek.

„Za” oczywiście byli radni klubu Koalicji Obywatelskiej, którego stanowisko referował jego nowy przewodniczący Franciszek Kurpanik, bo Łukasz Kłosek zrezygnował z tej funkcji. Nim doszło do głosowania i debaty, raport o stanie miasta przedstawił prezydent Piotr Kuczera:

– W ciągu ostatniego roku Rybnik zrealizował wiele nowych inwestycji i inicjatyw. Jednym z priorytetowych działań było rozpoczęcie budowy kolejnego etapu drogi Racibórz – Pszczyna, walka ze smogiem oraz rewitalizacja strefy śródmiejskiej m.in. poprzez stworzenie Galerii Sztuki „Rzeczna”, budowę budynków mieszkalnych w formule TBS czy podjęcie prac nad uchwałą dotyczącą Parku Kulturowego „Centrum Starego Rybnika” – wskazywał Piotr Kuczera. Tłumaczył, że oddano do użytkowania salę I LO i pozyskano środki na budowę kolejnej przy II LO. Wdrożono nowoczesne rozwiązania w transporcie publicznym (nisko- i zeroemisyjne autobusy), a miasto kontynuowało też prace nad przygotowaniem do pozyskiwania środków z Unii Europejskiej na realizację projektów mających na celu dalszy rozwój Rybnika.

(AK)

64 projekty obywatelskie na przyszły rok

17 czerwca minął termin przyjmowania zgłoszeń do przyszłorocznego budżetu obywatelskiego miasta Rybnika. Mieszkańcy zgłosili łącznie 64 projekty – 9 ogólnomiejskich i 55 lokalnych, czyli dzielnicowych.

Każdej z 27 rybnickich dzielnic dotyczy przynajmniej jeden z projektów lokalnych. Rekordowej liczby 7 projektów doczekało się Śródmieście. Po 4 projekty złożono dla Chwałowic i Niedobczyc. Wśród lokalnych propozycji są m.in.: parkowe kino letnie (Meksyk, Boguszowice Stare), projekt „Students Racing”, zakładający zakup profesjonalnego symulatora wyścigowego (Śródmieście) oraz „Bibliomiejscówka”, zakładająca stworzenie pracowni warsztatowej i ogólnodostępnej strefy wypoczynku w rybnickiej bibliotece (Śródmieście).

Kwota, którą będzie można wydać na realizację projektów BO w poszczególnych dzielnicach, jest uzależniona od liczby mieszkańców. Dla dwóch najmniejszych dzielnic Grabowni i Stodół limit środków wynosi 37 tys. zł. Największa kwota 146 tys. przypada na Maroko-Nowiny. W przyszłym roku na realizację projektów dzielnicowych zostanie przeznaczona kwota 1 mln 694 tys. zł. Znacznie więcej, bo 4 mln 156 tys. zł, zostanie przeznaczonych na realizację projektu, ewentualnie dwóch projektów spośród 9 propozycji ogólnomiejskich.

Wśród nich jest m.in. niskobudżetowy projekt „Zwierzęcy krąg pamięci” (122 tys. zł), zakładający stworzenie miejsca pamięci o zwierzęcych przyjaciółach i „SR – Strefy Rozwoju”, którego autor proponuje stworzenie w centrum Rybnika siedmiu stref rozwoju dla dzieci, młodzieży, dorosłych i seniorów (4 mln 156 tys. zł). Jest też projekt „Rybnickie Błonia”, zakładający stworzenie tam strefy rodzinnej aktywności i rekreacji.

Złożone propozycje zostaną teraz poddane formalnej i merytorycznej weryfikacji. Ostateczną liczbę projektów dopuszczonych do realizacji poznamy do 16 września. W dniach od 30 września do 6 października odbędzie się głosowanie mieszkańców. Ostateczną listę przedsięwzięć, które zostaną zrealizowane w ramach budżetu obywatelskiego 2025 roku, poznamy do 14 października. (WaT)



AMBITNE PROJEKTY

Do 30 czerwca miasto miało złożyć wniosek o unijne dofinansowanie do budowy Centrum Przesiadkowego na placu Armii Krajowej. Uda się zdobyć te pieniądze?

Mam nadzieję, że się uda. Z punktu widzenia koncepcji przebudowy całego placu Armii Krajowej ten projekt jest jednym z kluczowych elementów. A ponieważ jest szansa na pozyskanie dofinansowania z programu FEniKS, jesteśmy zdeterminowani, aby to dofinansowanie uzyskać. Przypomnę, że koncepcja naszego Centrum Przesiadkowego została wyłoniona w konkursie, który zorganizowaliśmy wspólnie ze Stowarzyszeniem Architektów Polskich. Najtęższe głowy architektów pracowały nad tym zadaniem. Mam nadzieję, że obiekt finalnie spodoba się mieszkańcom.

Przy okazji przebudowy placu Armii Krajowej uda się ujarzmić całą wodę, która – jak widzieliśmy podczas ostatnich ulew – zalewa to miejsce?

Niestety obserwujemy skutki zmian klimatu – tego typu gwałtowne zjawiska będą coraz częstsze. Trzeba na to przygotować naszą infrastrukturę. Pozyskiwanie wody, gospodarowanie tym wodnym zasobem to dziś ważny temat. Związane z zazielenianiem miast programy małej retencji są pewnym antidotum na zmiany klimatyczne i nie ma odwrotu. Dziś właściwie wszystkie wnioski o dofinansowanie dla inwestycji są obramowane tego typu wymogami.

Co miasto zrobi z wodą na zalewanej regularnie ulicy Świerkłańskiej?

Zlewnia w tym miejscu jest efektem szkód górniczych. Pracujemy nad rozwiązaniem tego problemu. Mieliśmy już zarezerwowane na to środki w budżecie, odbyły się nawet postępowania przetargowe, ale niestety wykonawcy chcieli o wiele więcej, niż planowaliśmy.

Miasto zamieniło się działkami z prywatną firmą, by wybudować większą drogę przy ulicy Za Komendą. W efekcie przy rondzie chwałowickim powstanie nowy czterogwiazdkowy hotel?

Tak, inwestor, który od dłuższego czasu

jest obecny w Rybniku – zbudował biurowiec Hostersów i Osiedle Parkowa, zaproponował taką zamianę z dopłatą na rzecz miasta. A w Rybniku bardzo brakuje hotelu, dlatego podejmuję wszystkie możliwe próby. Zdradzę, że było już kilku inwestorów i kilka wyznaczonych miejsc. Ba! nawet jeden projekt był akceptowany już przez konserwatora zabytków – oświadczyliście za tym jeździłem, ale niestety covid bardzo namieszał w tym obszarze inwestycyjnym. Oby tym razem się udało.

Sąsiedztwo dla tego hotelu takie sobie... Biedronka, kotłownia.

Pewnych rzeczy nie przeskoczmy. Błąd popełniono w momencie, gdy sprzedawany był PKS – wtedy miasto miało kupić ten teren. Niestety tak się wtedy nie stało, w efekcie mamy w tym miejscu market. Jeśli chodzi o kotłownię, problem polega na tym, że akurat tam biegła istniejąca magistrala gazowa. Dylemat był dość prosty – ogrzewamy miasto albo nie, a mamy taki obowiązek. Natomiast spółka skarbu państwa, która jest inwestorem, absolutnie nie chciała zmienić lokalizacji kotłowni.

Miasto próbowało odkupić albo podobnie zamienić się działkami z Biedronką, skoro plac Armii Krajowej ma stać się reprezentacyjnym obszarem?

Były podejmowane takie próby, nawet w momencie, gdy wybuchł mały pożar we wspomnianym markecie, próbowaliśmy się kontaktować z właścicielem, ale absolutnie nie ma ochoty na zbycie tego terenu i to z wiadomych powodów. To chyba jeden z lepiej prosperujących sklepów, patrząc na liczbę osób z okolicznych instytucji, które robią tam zakupy. To pewny klient i pewny punkt sprzedaży na mapie Rybnika.

Z raportu o stanie miasta wynika, że przybywa w Rybniku podmiotów gospodarczych. W 2020 było ich 14522, a w 2023 – 15411. Jest się z czego cieszyć? Ten wzrost jest realny czy tylko na papierze?

Życie gospodarcze ma swoją dynamikę, która nie do końca jest zależna od sa-



morządu, ale od innych kryteriów ogólnokrajowych, podatkowych, od możliwości pozyskania dotacji. Patrząc przez pryzmat demografii, z którą problem mają wszystkie miasta, to jest to ciekawe zjawisko – bo z jednej strony maleje liczba mieszkańców, a z drugiej rośnie u nas liczba podmiotów gospodarczych. Widać, że sfera gospodarcza Rybnika rośnie, mam nadzieję, że ten trend się utrzyma.

Kiedy w mieszkaniach TBS przy Halera będą zarządzane parapetówki?

Nie ma co ukrywać, że jesteśmy spóźnieni z przekazaniem kluczy, choć nie do końca z własnej winy. Montaż liczników Taurona bardzo się przedłużał. Na szczęście ten problem wreszcie mamy za sobą i lada moment mieszkania będą oddawane mieszkańcom. Chciałbym, by w okresie wakacyjnym temat był zamknięty.

Miasto mieszkaniami TBS zabuduje teraz plac między urzędem miasta a Juliuszem?

Rozmawiamy z Ministerstwem Sprawiedliwości o potencjalnej inwestycji tegoż ministerstwa w tym miejscu, dlatego na razie prace TBS w tym obszarze zostały wstrzymane. Będziemy raczej szukali działek miejskich w dzielnicach, które mogłyby być wykorzystywane pod podobną zabudowę jak ta przy ulicy Okulickiego czy Sztolniowej w Boguszowicach. Działka przy urzędzie miasta, a właściwie cały kwartał będzie bardzo długo opracowywany, bo chciałbym, by była tu architektura bardzo godna. Po drugie szukam instytucji, które wyraziły wstępne zainteresowanie tym miejscem. Taką instytucją jest sąd. Jesteśmy na etapie przygotowywania listu intencyjnego.

Rozmawiał Aleksander Król



ZDJ. SABINA HRZEŁA-PISKULA

Naukowi prymusi z miejskich podstawówek ze swoimi nauczycielami i prezydentami miasta

RYBNICCY UCZNIOWIE Z TYTUŁAMI PRYMUSÓW

Rafał przeczytał kilka książek i pojedzie do Chorwacji. Franek chce dotrzeć na rowerze do Budapesztu. Trzecioklasiści z II LO „Frycza” zasłużyli na wyjątkowe wakacje – obaj odnieśli sukcesy w olimpiadach z fizyki i matematyki i zostali naukowymi prymusami miasta Rybnika. Franciszek Chlubek i Rafał Mazur znaleźli się w gronie 35 uczniów, którzy odebrali tytuły z rąk prezydenta Piotra Kuczery. Aż 14 – najwięcej w mieście – naukowych prymusów ma II LO, ale placówka ma dużo więcej powodów do radości.

Jak się zostaje naukowym prymusem? – Po prostu liczy się zadania. Od czasu do czasu jedzie się do dziewczyny i tam też liczy się zadania – śmieje się Franek. – To raczej kwestia pracy niż talentu – dodaje Rafał. Ten pierwszy, uczeń Romualda Kondysa, jest finalistą Olimpiady Fizycznej i laureatem dwóch

ogólnopolskich olimpiad „O Diamentowy Indeks AGH” z fizyki i z matematyki. Ten drugi pod okiem Grzegorza Łopatki został laureatem Olimpiady Fizycznej i ogólnopolskiej olimpiady „O Diamentowy Indeks AGH” z fizyki oraz finalistą „diamentowej” olimpiady z matematyki. – To najlepsi nauczyciele na świecie, naprawdę! Tego nie da się nawet opisać, jak wiele potrafią zrobić z uczniami, jakie zadania dla nas wyszukują, jakie mają skuteczne metody uczenia – mówi Rafał o swoich nauczycielach. Trzecioklasiści „Frycza” mają też pozaszkolne pasje. Franek gra na gitarze, biega i dużo czyta. – Słucham też różnych wykładów, często zahaczających o tematy światopoglądowe czy filozoficzne – mówi Franek. Z kolei Rafał tuż przed uroczystością wręczenia tytułów prymusa zagrał w turnieju piłki nożnej Frycz Cup i w finałowym meczu strzelił decydującego o zwycięstwie gola na 3:2. – Gram w piłkę w Czernicy – mówi Rafał, który na zwycięzców piłkarskiego Euro typuje Hiszpanię albo Francję.

nych za wyjątkowe osiągnięcia w nauce oraz w kulturze (44) i sporcie (90). Gratulacje popłynęły też do 76 nauczycieli opiekujących się najzdolniejszymi uczniami. Wśród nich jest też Ewelina Maj, nauczycielka chemii i dyrektorka II Liceum Ogólnokształcącego z Oddziałami Dwujęzycznymi im. A. Frycza Modrzewskiego, które ma aż 14 prymusów naukowych. Co ciekawe olimpijczyków szkoła ma więcej – nie wszyscy zdobyli tytuły prymusów – zdecydowały względy regulaminowe. – To był naprawdę wyjątkowy rok dla naszego liceum – mamy 22 olimpijczyków, co jak sięgam pamięcią, dotąd się nie zdarzyło. W tym gronie jest 12 laureatów i 10 finalistów jedenastu różnych olimpiad począwszy od chemii, matematyki, geografii przez olimpiadę wynalazczości, lingwistyki matematycznej i „Losy żołnierza i dzieje oręża polskiego”, po przedmioty humanistyczne, jak polski, angielski, filozofia, a nawet język łaćniński – mówi Ewelina Maj. I zwraca uwagę, że sukcesy w olimpiadach odnoszą nie tylko najstarsi uczniowie – finalistą olimpiady geograficznej Łukasz Matys, jest dopiero drugoklasista. Ponadto w gronie laureatów olimpiad są osoby, które zajmowały w nich wysokie, a nawet pierwsze lokaty, jak Paweł Niedobecki, zdobywca I miejsca Olimpiady Ochrony Środowiska i Chemii Zrównoważonego Rozwoju. Paweł jest też finalistą olimpiady chemicznej i to właśnie Ewelina Maj była jego opiekunką. – Sukces ucznia uskrzydla też nauczyciela – mówi z uśmiechem, a cieszy się nie tylko z osiągnięć swoich uczniów, ale też syna Mateusza, ucznia urszulańskiej podstawówki, laureata Wojewódzkiego Konkursu Przedmiotowego z Chemii, który również został naukowym prymusem. I już wybrał przyszłą szkołę – II LO.

Sabina Hrzela-Piskula



Rafał Mazur (z lewej) i Franciszek Chlubek – naukowci prymusi z II LO, w którym jest ich w sumie 14, najwięcej w mieście

Takich, jak Franek i Rafał – prymusów naukowych – jest w Rybniku 35. Aby taki tytuł otrzymać, uczniowie musieli wykazać się sukcesami w wojewódzkich konkursach przedmiotowych lub olimpiadach naukowych, wysoką średnią ocen i wzorowym zachowaniem. Tytuły prymusów w kategorii nauka w Przygodzie wręczył prezydent Piotr Kuczera, a bony prezentowe – wiceprezydent Arkadiusz Marcol. 19 czerwca w Przygodzie wręczono w sumie 169 tytułów prymusa przyzna-

CHWAŁĘCICE WYKRĘCIŁY ZWYCIĘSTWO

31 rybnickich szkół, ponad 3600 dzieci z 430 klas i jeden zwycięzca – Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 15 w Chwałęcicach, który okazał się najlepszy w tegorocznej akcji „Rowerowy maj”. Uczniowie podstawówek rywalizowali w niej dojeżdżając do szkoły na rowerach i hulajnogach.

A wszystko po to, by zachęcać ich do aktywności i zdrowszego stylu życia. – W akcji brały udział niemal całe klasy, a w szkole mamy 179 uczniów. Nasze dzieci bardzo lubią jeździć na rowerach, aktywnie spędzać czas w szkole i poza nią, więc nie trzeba ich było jakoś szczególnie zachęcać do rowerowych dojazdów – mówi Małgorzata Ślosarek, dyrektorka zwycięskiej placówki. Za każdy przejazd rowerem w drodze do szkoły uczestnicy zbierali punkty. Najaktywniejszych poznaliśmy 17 czerwca



Na zdjęciu uczniowie zwycięskiego ZSzP nr 15 wraz z dyrektorką Małgorzatą Ślosarek (z lewej) oraz z wicedyrektorami Michałem Idziaczykiem z ZSzP nr 3 i Sylwią Król z ZSzP nr 1

podczas uroczystego podsumowania akcji, które odbyło się w chwałęcickiej szkole. – Walczyliśmy o pierwsze miejsce już od kilku lat. Ochojec zwykle był górą, tym razem się nam udało, z czego jestem bardzo dumna – mówi dyrektorka zwycięskiej placówki, która odebrała dla szkoły nagrodę w wysokości 3.500 zł. – Szkoła w Chwałęcicach osiągnęła rowerową frekwencję na poziomie 62 proc., a 50 proc. przyjazdów i drugie miejsce zdobyła szkoła z Ochojca, a trzecie – 47,14 proc. – z Wielopola. Od kilku lat rywalizacja jest bardzo, bardzo wyrównana – mówił prezydent Piotr Kuczera, który wręczył symboliczne czekie – 2.500 i 1.500 zł – również wicedyrektorom dwóch pozostałych nagrodzonych placówek. 8. edycja

projektu „Rowerowy maj” realizowana była od 6 do 31 maja, a przystąpiło do niej 31 rybnickich placówek. Jak mówi koordynatorka akcji Klaudia Kowol, w aktywny sposób do szkół podstawowych dojeżdżało ponad 3.630 dzieci z 430 klas, co przełożyło się na łączną liczbę ponad 73 tys. aktywnych przejazdów. Aż 725 uczniów uzyskało stuprocentową frekwencję, czyli we wszystkie majowe dni nauki przyjechało do szkoły na rowery bądź hulajnodge. – W efekcie zdrowej rywalizacji dzieci motywują nie tylko siebie, ale także rówieśników czy rodziców do zwiększenia aktywności fizycznej. A z roku na rok do udziału w zabawie przystępuje coraz więcej szkół oraz uczniów – podsumowuje Klaudia Kowol.

(S)

„NIE TRZEBA OD URODZENIA WIEDZIEĆ KIM SIĘ BĘDZIE”

Kilka tygodni temu kończyłam naukę w II LO w Rybniku, tzw. „Fryczu”, na profilu matematyczno-fizycznym. W końcu „Frycz” to szkoła dla prawdziwych ścisłowców, prawda? Też tak myślałam i naprawdę dobrze, że się myliłam, bo muszę przyznać, że ścisłowiec to mnie średni – pisze Marta Koczy, absolwentka II LO.

Pasja może oznaczać różne rzeczy. Dla niektórych jest czymś, co niemal mistycznie pojawiło się już w bardzo wczesnych etapach dzieciństwa, a potem towarzyszy tej osobie przez całe życie jako praca lub hobby. Zazwyczaj jednak o pasję nie tak łatwo. Zainteresowania ulegają zmianom, czasem bardzo gwałtownym i zaskakującym.

Kilka tygodni temu kończyłam naukę w II LO w Rybniku, tzw. „Fryczu”, na profilu matematyczno-fizycznym. Do dzisiaj zastanawiam się nad tym, co zmotywowało mnie do wyboru profilu, bo ścisłowiec ze mnie średni.

Na szczęście z pomocą pedagogów odkryłam moje predyspozycje artystyczno-humanistyczne. W szkole miałam szansę tworzyć różne plakaty, ulotki, brać udział w konkursach plastycznych i poetyckich oraz pisać artykuły na różne okazje. To wszystko, w połączeniu z rozszerzeniami z matematyki i fizyki, których

mimo wszystko starałam się dramatycznie nie zaniebierać, stworzyło ogromny problem, od którego coraz trudniej było mi uciec. Wszyscy, którym moja przyszłość leżała na sercu, pytali: „Marta, a co ty będziesz studiować? Jak ty sobie w życiu poradzisz?”. W końcu zadałam sobie jeszcze jedno pytanie, chyba najważniejsze: „Jak ja to wszystko połączę?”.

Wtedy właśnie w mojej głowie zrodził się pomysł studiowania na kierunku wzornictwo przemysłowe, czyli industrial design. Jest to dziedzina powiązana z naukami ścisłymi, odnosząca się do różnych gałęzi przemysłu, ale także związana ze sztuką, która jest potrzebna przy tworzeniu strony wizualnej przedmiotu. Ponadto bardzo istotną częścią wzornictwa jest umiejętność dobrego researchu, czyli zgłębiania tematu, w celu tworzenia produktów innowacyjnych i odpowiadających na potrzeby rynku.

Eureka, udało się. Jest plan, pomysł na siebie. Tylko co teraz? Przygotowania do tworzenia portfolio zaczęłam od zapisania się na zajęcia w pracowni Rysunek Studio Rybnik. Kurs dotyczył przede wszystkim osób idących na ASP, natomiast ja rozważałam jeszcze politechnikę i uniwersytet, ponieważ wzornictwo można studiować w każdym z tych miejsc. Łączenie

szkoły i weekendowych zajęć z rysunku nie było łatwe, szczególnie że mgr Magdalena Śliwińska nie dawała nam forów, ale nie żałuję ani sekundy.

Moja bliska znajoma zadała mi ostatnio pytanie: „Marta, myślisz, że dostaniesz się na ASP?”. Odpowiedziałam jej, że nie mam bladego pojęcia, bo daleko mi do bycia najlepszą w mojej pracowni. Mam szczęście uczestniczyć w zajęciach z niezwykle zdolnymi ludźmi. To jednak, czy dostanę się na ASP, uniwersytet czy politechnikę, czy może nigdzie i zrobię sobie „gap year”, ani na chwilę nie zmieni faktu, że mam pasję, a raczej wiele pasji, w których naprawdę się spełniam.

Dzisiaj czytam książki o historii designu, jutro będę uczyć się egzotycznego języka, pojutrze wezmę udział w kursie fotografii, ale to zawsze jest COŚ. Nie dajmy się zwieść – nie trzeba od urodzenia wiedzieć, kim się będzie, jakie hobby będzie nam towarzyszyć do końca życia. Nie szufladkujemy się nawzajem jako artysta, humanista czy ścisłowiec. Dzisiejszy świat daje przestrzeń, by łączyć wiele zainteresowań – i to jest piękne.

Marta Koczy



Jak głosowaliśmy

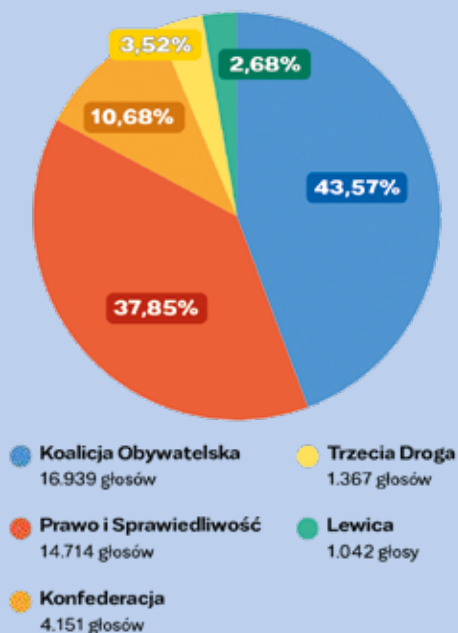
Wybory do Parlamentu Europejskiego w kraju nieznacznie wygrała Koalicja Obywatelska przed Prawem i Sprawiedliwością. Podobnie w Rybniku – najwięcej głosów zebrała KO, na którą zagłosowało 16.939 mieszkańców (43,57 proc.), przed PiS, które zdobyło 14.714 głosów (37,85 proc.). Kolejne komitety uzyskały w mieście: Konfederacja 4.151 głosów (10,68 proc.), Trzecia Droga 1.367 głosów (3,52 proc.), Lewica 1.042 głosy (2,68 proc.).

Najwięcej głosów rybniczian zdobył Łukasz Kohut – 9.728 (25,02 proc.), który w naszym mieście pokonał nawet jedynekę KO Borysa Budkę, który uzyskał najlepszy wynik w kraju (334.842 głosy), a na którego w Rybniku zagłosowało 5.882 mieszkańców. Kohut w całym okręgu wyborczym zdobył natomiast 107.626 głosów, co pozwoliło mu na zdobycie mandatu posła do Parlamentu Europejskiego.

Najwięcej głosów spośród kandydatów PiS w Rybniku uzyskała Patryk Jaki – (8.779 głosów), a następnie Jadwiga Wiśniewska (2.732 głosy). Dopiero na trzecim miejscu uplasowała się Izabela Kloc (2.536 głosów).

Pośród kandydatów Trzeciej Drogi najwięcej głosów uzyskał w Rybniku Michał Gramatyka (808 głosów), zaś z Konfederacji Marcin Sypniewski – 1.185 (drugi w kolejności Roman Fritz z 1.102 głosami nie uzyskał mandatu), a z Lewicy Maciej Konieczny (379 głosów).

Mandaty do Parlamentu Europejskiego z województwa śląskiego uzyskali: z Koalicji Obywatelskiej – Borys Budka, Mirosława Nykiel, Łukasz Kohut, z Prawa i Sprawiedliwości – Jadwiga Wiśniewska, Patryk Jaki, a z Konfederacji – Marcin Sypniewski. (AK)



Łukasz Kohut ze 107 tys. głosów!

– To jest na pewno bardzo wzruszające, a jednocześnie żal, że moi rodzice tego nie doczekali. Na pewno byłyby to dla nich wielka duma – mówi nam Łukasz Kohut, który uzyskał imponujący wynik w wyborach do Parlamentu Europejskiego.



Podczas wyborczej nocy, gdy z nieoficjalnych informacji wynikało, że będzie bardzo dobry wynik, napisał Pan, że jest Ślązakiem i z szampanem zaczeka do oficjalnych wyników... Pana wynik – ponad 107 tys. głosów – robi wrażenie...

Przede wszystkim chciałem serdecznie podziękować wszystkim tym, którzy na mnie zagłosowali. Bo to nie była łatwa droga. Nie było to takie oczywiste, bo byłem przeciw dopiero trzeci na liście KO. Jednak swoją kampanię prowadziłem przez 5 lat, pracowałem regularnie w regionie, a w Parlamencie Europejskim byłem jednym z najbardziej aktywnych. Myślę, że także „sprawa śląska” na pewno wiele mi głosów przysporzyła, bo jest to dla wielu z nas bardzo ważna rzecz.

Prezydent Andrzej Duda, wetując ustawę o języku śląskim, pomógł Panu wygrać wybory?

Podczas moich wizyt na targowiskach całego Śląska podchodzili do mnie ludzie, którzy mówili, że byli wyborcami PiS-u, wyborcami Andrzeja Dudy, a teraz nie wyobrażają sobie, by zagłosować na PiS i chcą wesprzeć mnie w tej walce o uznanie języka śląskiego za regionalny. Obiecuję, że będę przez te 5 lat, a mam nadzieję, że krócej – przez 2 lata do zmiany prezydenta, tę sprawę nadzorował, koordynował, naciskał.

Nawet, gdy Rafał Trzaskowski wysłał do mnie gratulacje, na WhatsAppie napisałem mu: „No, Panie Prezydencie, super, dziękuję, ale teraz to Pan musi podpisać ustawę o języku śląskim, jak zostanie Pan Prezydentem Polski – w czym chętnie pomogę”.

Trzeba takie sytuacje wykorzystywać. Jestem świadomy, że część obywateli zagłosowała na mnie głównie ze względu na tę sprawę, nie tylko na pracowitość czy dobrą kampanię. Gdy obserwuję i analizuję wyniki na stronie PKW, to widzę, że nawet w powiecie rybnickim, który nie głosuje często na Koalicję Obywatelską, tylko na PiS, tych głosów na mnie było bardzo dużo. To pokazuje, że ta decyzja prezydenta o zawetowaniu ustawy o języku śląskim była strzałem w kolano dla PiS-u.

Spodziewał się Pan, że to będzie tak gigantyczny wynik? 107 tysięcy głosów...

To jest na pewno bardzo wzruszające, a jednocześnie żal, że moi rodzice tego nie doczekali. Na pewno byłyby to dla nich wielka duma. A czy się spodziewałem aż takiego wyniku? Liczyłem na to, że będzie dobry, bo rozmawiałem z ludźmi, spędziłem te 6 tygodni naprawdę na wszystkich rynekczkach i targach od Rydułtów po Częstochowę i po prostu ta fala sympatii osobistej splotała gdzieś tam na mnie

i dodawała mi skrzydeł. Oczywiście były też pojedyncze hejty, ale w tej branży to normalne. Wielu ludzi podchodziło, mówiąc o różnych sprawach, którymi się zajmuję. Jedni mi gratulowali, że udało nam się wystawić spektakl „Mianujom mie Hanka” w Sejmie, inni mówili o śląskiej godce – pierwszym wystąpieniu w Parlamencie Europejskim. Kolejni mówili na przykład w Zawierciu czy Jaworznie o walce o praworządność czy prawa kobiet. A w Sosnowcu mówili, że nie są hanysami, ale też wspierają nas, bo wiedzą, że dla nas to jest ważne. Wszystkie elementy w tej całej układance zagrały, dlatego miałem poczucie, że wynik będzie dobry. Spałem spokojnie. Aczkolwiek skala sukcesu spowodowała, że aż zaniemówiłem, gdy w nocy Borys Budka zadzwonił z gratulacjami, mówiąc że przekroczyłem 100 tysięcy głosów.

Lewica może pluć sobie teraz w brodę, że straciła tak „mocnego zawodnika”?

Było mi przykro, że tak to się potoczyło, bo oni w ostatnim momencie startu do europarlamentu mnie oszukali. Nie miałem wyjścia, jeżeli chciałem kontynuować swoją pracę, a to jest moim zdaniem praca ponadpartyjna, bo przecież sprawa śląska to nie jest sprawa jednej partii, tylko sprawa ogólnością i na pewno stracili przez to ogromną liczbę głosów. Co ciekawe ludzie gratulowali mi tej decyzji – słyszałem nawet słowa o „pokerowej zagrywce” na targu w Łędzinach.

Mogę tylko nad tym ubolewać, bo na pewno mam tam jeszcze wielu przyjaciół i cieszę się, że tacy politycy jak Aleksander Kwaśniewski czy Leszek Miller to też zauważyli i poparli mnie oficjalnie w kampanii, bo to też pokazuje, że oni też dostrzegli tę błędną decyzję kadrową lewicy. Finałnie Lewica zrobiła strasznie słaby wynik. To się też przełożyło na moje poparcie, bo tam, gdzie miałem wyższy odsetek, to oni zrobili naprawdę dramatycznie słabe wyniki. No i teraz pytanie, co dalej? Generalnie lewica w Polsce jest potrzebna. Nie może być jednak tak, że jedna osoba, a myślę o Biedroniu, decyduje o listach w całym kraju, bo chce się zainstalować z partnerem w Brukseli. Ludzie to przecież widzą. Elektorat jest coraz bardziej świadomy. Te wybory pokazały, że to nie jest takie łatwe do zaprogramowania, że te osoby z jedynek także muszą robić kampanię.

Jak Pan ocenia wyniki wyborów europejskich w poszczególnych krajach Unii? Trochę martwi to, że niektóre kraje się radykalizują, ale z drugiej strony Europejska Partia Ludowa, w której jest też KO, zyska jeszcze kilka mandatów...

My się nie mamy absolutnie czego wstydzić, my pokonaliśmy populistów już 15 października.

Problemem jest radykalizacja we Francji. Siostra mieszka we Francji, przyjechała do Rybnika specjalnie zagłosować. Sporo o tym z nią rozmawiam. Rzeczywiście Polska to obecnie trendsetter w pokonywaniu populistów.

BĘDIEMY MIELI KONKRETNY WPŁYW NA KOMISJĘ EUROPEJSKĄ

Może dlatego, że sytuacja jest mocno napięta na granicy i ludzie mają świadomość, że polityka to nie jest plebiscyt, tylko konkretne decyzje, które wpływają na rzeczywistość. We Francji jest jakiś ogromny problem, rosnący Front Narodowy Marine Le Pen to jest zagrożenie dla bezpieczeństwa Europy. Bo to są politycy, którzy z Kremla brali różne dotacje i fundusze. To na pewno przed parlamentem będzie duże wyzwanie. Podobnie dla nas ogromnym problemem będzie Grzegorz Braun, który będzie tą swoją retoryką antyeuropejską, antysemicką uprawiał i to będzie wstyd na całą Europę. Ale poradzimy sobie, bo tak jak pan powiedział, większość jest stabilna. To jest solidna liczba mandatów i to powinno wystarczyć do tego, by prowadzić rozsądną politykę całej Unii.

Polska z dużą liczbą mandatów Koalicji Obywatelskiej w EPL, największej partii w Parlamencie Europejskim, może się cieszyć, bo ten głos Polski będzie teraz mocniejszy niż dotychczas?

Tak, na pewno będzie to bardzo mocna delegacja i cieszę się, że będę w tak poważnym, rozsądnym otoczeniu politycznym. Bardzo dobrze współpracowało mi się w poprzedniej kadencji z takimi ludźmi jak Radosław Sikorski, Bartek Arłukowicz i innymi, o co ludzie

Lewicy czasem mieli do mnie pretensje, a tak naprawdę to jest właśnie siła, że można współpracować ponadpartyjnie. Teraz jestem częścią tej dużej grupy i na pewno będziemy mieli konkretny wpływ na politykę Komisji Europejskiej, a to jest najważniejsze, bo to Komisja Europejska tak naprawdę rozdaje karty. Myślę, że Ursula von der Leyen może być raczej spokojna reelekcji i to jest dobre dla Polski, bo ona już zapowiedziała wspólnie z Tuskiem, że będziemy budować „kopułę bezpiecznego nieba” nad Europą – co jest absolutnie kluczowe w tych czasach zagrożenia wojną.

W jednym z ostatnich wywiadów Jan Olbrycht, który poparł pana kandydaturę, mówił, że obecny budżet Unii Europejskiej jest budżetem wojennym.

Niestety. Unia Europejska jest organizacją, która po II wojnie światowej powstała po to, by wojny nowej nie było. Teraz musimy być gotowi na każdy scenariusz. Też ze względu na sytuację w Stanach Zjednoczonych, gdzie nie wiadomo, kto wygra. Unia musi zacieśniać współpracę w kontekście obrony nieba czy unifikacji uzbrojenia. Z tego, co wiem, ma powstać teka komisarza do spraw właśnie obronności. Nie chodzi o Armię Europejską, tylko koordynację działań, bo sytuacja międzynarodowa jest bardzo skomplikowana i napięta.

W kampanii wyborczej mówił Pan, że przypilnuje wydłużenia wydatkowania pieniędzy z KPO, co jest dla samorządów bardzo ważne...

Moim zdaniem to będzie możliwe. Dlatego właśnie, że będziemy bardzo dużą delegacją, mocnym głosem w EPL, będziemy mieli wpływ na pracę komisji, której szefową zostanie Ursula von der Leyen. Będziemy mieli wszystkie karty na stole i po prostu przekonamy Niemców, którzy także będą mieli dużą reprezentację, do naszych racji. Oni wiedzą, jakie mieliśmy problemy wewnętrzne ze względu na wojnę w PiS o praworządność, brak wolnych mediów publicznych przez 8 lat. Uważam, że ta sprawa jest do załatwienia, bo samorządy muszą mieć teraz czas nie tylko wydać te pieniądze, ale wydać je dobrze. Te inwestycje finansowane z pieniędzy unijnych napędzą naszą gospodarkę. Będzie się działo!

Rozmawiał Aleksander Król

Mamy już Park Kulturowy „Centrum Starego Rybnika”

Od 1 czerwca w naszym mieście funkcjonuje Park Kulturowy „Centrum Starego Rybnika”, który w swoich granicach obejmuje wiele cennych obiektów, jakie powstały w różnych epokach – od średniowiecza po dziś dzień. 17 czerwca w Rybniku odbyło się III Forum poświęcone tematyce parków kulturowych.

Serce wyróżnionego obszaru tworzy „miasteczko średniowieczne” – od zamku (obecnie sąd) po „kościółek na górcie”. W granicach parku znajduje się też związana z czasem rewolucji przemysłowej (przełom XIX i XX w.) charakterystyczna „oś”, czyli reprezentacyjna, wielkomiejska aleja (ul. Kościuszki), która łączy dworzec kolejowy z neogotyckim kościołem, zaprojektowanym przez Ludwika Schnejdera, będącym symbolem nowej ery wielkoprzemysłowej. Z tego okresu pochodzi wiele reprezentacyjnych obiektów jak poczta, secesyjne wille, budynek starostwa, będący przykładem renesansu niemieckiego, zieleńce i parki czy dwa szpitale – Juliusza Rogera i Spółki Brackiej przy Rudzkiej. Z czasów burmistrza Webera mamy tu m.in. gmach KKO, będący przykładem wizji modernistycznego, funkcjonalistycznego Rybnika, której realizacja została przerwana przez II wojnę światową (podobnie jak wielkomiejskie aspiracje poprzedniej epoki zatrzymał Plebiscyt). Wreszcie Park Kulturowy „Centrum Starego Rybnika” obejmuje obiekty z lat 60. i 70. XX w., w tym bardzo ciekawy – nazywany przez architekta Henryka Mercika „rybnickim akropolem” rejon ulicy Wysokiej z położonymi na wzgórzu, górującym nad miastem Teatrem Ziemi Rybnickiej, Biblioteką Miejską i Okrąglakiem, czyli obiektami z czasów PRL, gdy Rybnik – jak podkreśla Mercik – wreszcie zyskał atrybuty wielkomiejskości.

– W granicach takiego parku kulturowego chcieliśmy zawrzeć wszystko to, co jest cenne, co jest historią miejsca w pigułce, historią architektury, urbanistyki, historią różnych czasów – tłumaczył Henryk Mercik, miejski konserwator zabytków, podczas III Forum poświęconego tematyce parków kulturowych.

– Ta przestrzeń jest mocno patchworkowa, widać, że to wszystko się jeszcze razem nie zsyło, to wymaga czasu, ale też bardzo świadomych zabiegów – mówi Mercik.

Tłumaczy, że wyjątkowa rybnicka historia wymaga ochrony też w sensie zachowania ładu przestrzennego na różnych płaszczyznach od architektury przez zieleń, po uliczne meble.

– Teraz przed nami dwa lata na wprowadzenie w życie tego planu – mówi Piotr Kuczera, prezydent Rybnika, przypominając, że gdy na jednej z sesji pokazano radnym fotografie nowych witryn sklepowych, których właściciele już zastosowali się do wytycznych uchwały o parku kulturowym, bardzo się one spodobały. – Głęboko wierzę, że dobry przykład będzie pociągał kolejne, warto dbać o piękną przestrzeń, której czar trzeba czasem wydobyć spod plakatów reklamowych – mówi Kuczera.

„Widać chęci dokonania zmian na lepsze”

W III Forum poświęconym tematyce parków kulturowych, które rozpoczęło się w Galerii Sztuki „Rzeczna”, a potem

przyjęło formę studyjnego spaceru, wziął udział m.in. Andrzej Siwek, pracownik Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego, który uczestniczył w tworzeniu parków kulturowych w Krakowie i Zakopanem.

– Park kulturowy to przede wszystkim forma ochrony zabytków elastyczna, pozwalająca dostosować zasady ochrony do specyfiki miejsca – mówi Siwek. Tłumaczył, że już sam fakt utworzenia parku kulturowego w Rybniku świadczy o zaangażowaniu samorządu. – Tam, gdzie parki są powołane, mamy do czynienia ze świadomością i chęcią dokonania zmiany na lepsze – mówi Siwek, przekonując, że korzyści płynące z parku kulturowego dla miasta i jego mieszkańców jest wiele.

– Często używa się argumentów, że jak zadbamy o zabytki, to przyjadą turyści i będzie świetnie, ale tak naprawdę to dziedzictwo, ten krajobraz jest przede wszystkim „własny”. To nie jest dla kogoś z zewnątrz, najpierw dla siebie musimy stworzyć odpowiednie warunki i zadbać o zachowanie historii i elementów krajobrazu, które są dla Rybnika ważne. To jest cel, a jeżeli miasto będzie dogodne dla mieszkańców, zaczną też przyjeżdżać ludzie, tu się zatrzymywają, zostawiać na dłużej – mówi Andrzej Siwek. Podkreślał, że Rybnik radzi sobie z tym tematem doskonale, ale nie może poprzestać na dokumencie, bo ochrona krajobrazu wymaga stałego zaangażowania.

Czego po parku mają spodziewać się rybniczanie?

Henryk Mercik pytany, czego mają się spodziewać mieszkańcy, a wśród nich przedsiębiorcy i turyści w niedalekiej przyszłości w związku z utworzeniem parku kulturowego, tłumaczył, że jesteśmy na początku drogi.

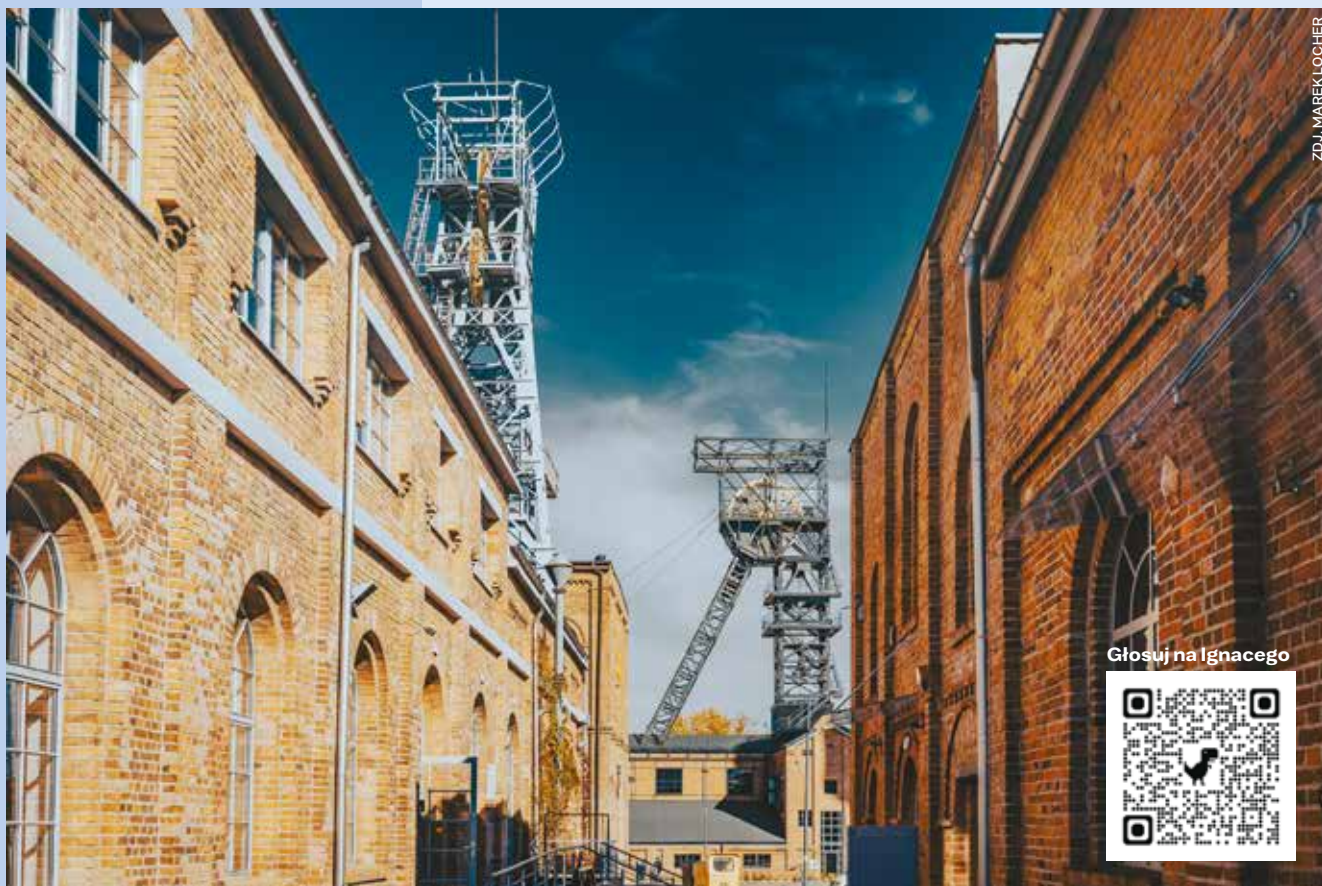
– Pewne rzeczy trzeba będzie dostosować do zapisów uchwały, ale na to mamy dwa lata. Będziemy już teraz zwracać uwagę na wszystkie nowe elementy, które pojawią się w tej przestrzeni, by były tworzone zgodnie z zasadami – mówi Mercik.

Tłumaczył, że miasto zacznie od siebie. – Pierwszą rzeczą będzie zinwentaryzowanie zasobów miejskich, które musimy dostosować do zapisów – mówi Mercik. – Po drugie będziemy starali się edukować, czyli te szczególnie drastyczne przypadki wyciągać i informować właścicieli, że to nie pasuje, że to można by zmienić – mówi Mercik.

Dodał, że mieszkańcy sami pytają, jak remontować, by było estetycznie.

– Myślę, że rybniczanie stanęli na wysokości zadania, ale też wielu rybnickich przedsiębiorców przychodzi od jakiegoś czasu z dobrymi propozycjami. Dziś już rzadko prowadzi się biznes w sposób nachalny. Jak ktoś ma lokal w centrum, to stara się prowadzić biznes w elegancki sposób, bo to po prostu przyciąga klientów – zauważa Henryk Mercik.

Aleksander Król



ZDJ. MAREK LOCHER

Europa Nostra Award dla Zabytkowej Kopalni „Ignacy!”

**Zabytkowa Kopalnia „Ignacy”
w Niewiadomiu znalazła się
w gronie zwycięzców Europejskiej
Nagrody Dziedzictwa – Nagrody
Europa Nostra 2024, w kategorii
Konserwacja i Adaptacja.
To olbrzymi sukces Rybnika.**

Komisja Europejska oraz Europa Nostra ogłosiły zwycięzców Europejskiej Nagrody Dziedzictwa - Nagrody Europa Nostra 2024. To najważniejsze europejskie wyróżnienie, jakie przyznawane jest projektom, osobom, organizacjom i instytucjom działającym w obszarze dziedzictwa kulturowego.

Rybnicki zabytek techniki otrzy-

mał prestiżową nagrodę w kategorii Konserwacja i Adaptacja. Dawny zakład wydobywczy, którego historia sięga 1792 roku, dziś jest miejscem kultury, edukacji i rekreacji, a także pełni ważną rolę w integracji lokalnej społeczności.

– Nasze dziedzictwo kulturowe jest naszym zbiorowym skarbem, pomostem łączącym naszą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Zajmuje szczególne miejsce w naszych sercach i życiu codziennym, wzmacniając poczucie przynależności i tożsamości. Europejskie nagrody dziedzictwa podkreślają kluczową rolę wzorowych projektów i osób zaangażowanych w ochronę i promocję naszego bogatego dziedzictwa – mówi Iliana Ivanova, Komisarz Europejska do spraw Innowacji, Badań, Kultury, Edukacji i Młodzieży.

– Honorując te fantastyczne, kreatywne projekty, pokazujemy nasze wielkie zaangażowanie w ochronę naszego wspólnego dziedzictwa kulturowego, które jest niezbędne do budowania bardziej zjednoczonej, zrównoważonej i pięknej Europy – dodaje Cecilia Bartoli, światowej klasy mezzosopranistka oraz przewodnicząca Europa Nostra.

W konkursie wzięło udział 206 projektów z 38 krajów. Jury konkursowe złożone z 12 międzynarodowych ekspertów z obszaru dziedzictwa kul-

turowego wybrało 26 laureatów. – Wiele osób miało swój wkład w rewitalizację Zabytkowej Kopalni „Ignacy”. To wyjątkowe wyróżnienie należy się zarówno tym, którzy byli bezpośrednio zaangażowani w projekt, jak i tym, którzy wierzyli, że w trosce o zachowanie naszego dziedzictwa warto dać kopalni drugie życie – przekonuje Piotr Kuczera, prezydent Rybnika. – Wysiłek samorządu miasta Rybnika został doceniony przez Komisję Europejską i międzynarodowych ekspertów z całej Europy. Cieszę się więc, że nasz rybnicki przepis na rewitalizację został uznany za praktykę godną naśladowania – dodaje prezydent.

– Wyróżnienie to wzmacnia pozycję województwa śląskiego jako europejskiego lidera w zakresie promocji i upowszechniania dziedzictwa kultury przemysłowej – mówi Marek Gołosz, dyrektor Zabytkowej Kopalni „Ignacy”.

Zwycięzcy zostaną uhonorowani podczas ceremonii 7 października w rumuńskim Ateneum, będącej punktem kulminacyjnym Europejskiego Szczytu Dziedzictwa Kulturowego. Zostaną ogłoszeni tam też laureaci Grand Prix oraz zdobywca Nagrody Publiczności, którzy otrzymają po 10 000 euro. Głosowanie online potrwa do 22 września.

Oprac. red.

Na wycieczkę do miast partnerskich

Wyjeżdżacie na wakacje za granicę? Jedziecie do Chorwacji, Grecji, Francji albo Niemiec? Przy okazji europejskich wojaży zajrzyjcie do miast partnerskich Rybnika, w których czeka wiele turystycznych atrakcji!

LABIN, CHORWACJA

Być może w drodze do chorwackiej Puli będziecie przejeżdżać przez Labin. Mało kto wie, że to malownicze miasteczko górujące nad Adriatykiem jest partnerem Rybnika. Na plaży tu nie poleżymy, bo do wybrzeża jest jakieś 5 kilometrów, ale widoki na morze są wspaniałe. Można poczuć się tu naprawdę swojsko, bo jeśli trafimy akurat na święto, na słupach latarni zobaczymy zielono-czarne, górnicze flagi. W Labinie, tak jak w niektórych innych miastach partnerskich Rybnika, funkcjonowała kiedyś kopalnia węgla kamiennego, którą można dziś zwiedzać.



DORSTEN, NIEMCY

Szyby kopalniane zobaczymy też w położonym w Zagłębiu Ruhry niemieckim Dorsten, gdzie pogórnice tereny zamieniono m.in. w tereny rekreacyjne. – To było duże przedsięwzięcie, ale udało się. Te miejsca zyskały nowe funkcje i są naszą atrakcją – mówi nam Achim Schrecklein, zastępca burmistrza Dorsten. Rybniczanom poleca zwiedzenie Zamku Lembeck z XVII wieku. Otoczony rozległym parkiem i romantycznymi fosami zamek zachęca do długich spacerów. Tuż obok Bürgerpark, w którym przez całe lato odbywają się koncerty, znajduje się nowoczesny basen Atlantis ze zjeżdżalniami i przestronną strefą saun. A prawdziwą przygodę przeżyjemy wybierając się w rejs po rzece Lippe ręcznie obsługiwanym promem bądź też wiosłując w kanu.



MAZAMET, FRANCJA

Rzeka płynie też przez kolejne partnerskie miasto Rybnika – Mazamet, ale to już Pireneje w południowej Francji, dlatego zabieramy Was teraz w góry!

– Pierwszą rzeczą, którą trzeba zobaczyć w Mazamet, to nasz metalowy most zawieszony między dwoma wzgórzami. Liczy 140 metrów długości, jest zawieszony 70 metrów nad rzeką Arnette i łączy średniowieczną część miasta ze współczesnym Mazamet. Widok z góry jest naprawdę spektakularny – przekonuje nas Olivier Fabre, mer Mazamet. – Rybniczanie powinni wejść też na Czarną Górę, której szczyt znajduje się 1200 m n.p.m. i koniecznie zwiedzić też centrum Mazamet, którego architekturę ukształtował XIX wiek, gdy było bardzo bogatym miastem, dzięki funkcjonującym tu garbarniom – mówi nam Olivier Fabre.

– Absolutnie niezwykle w Mazamet są natomiast tętniące życiem, małe placiki, kafejki i targowiska ze świeżą żywnością. Warto tego posmakować – mówi mer Fabre, dodając, że 40 minut od Mazamet leży słynne Carcassonne.



EURASBURG, NIEMCY

A może malownicza Bawaria i położone w dolinie rzeki Izary miasto Eurasburg? Moritz Sappl, burmistrz tego partnerskiego miasta, zapewnia nas, że warto tu przyjechać nie tylko zimą, gdy w sąsiednim Garmisch-Partenkirchen odbywa się Puchar Skoków Narciarskich, ale też latem.

– Okolice Eurasburga to region mocno turystyczny, pełen ścieżek rowerowych i szlaków górskich. W samym mieście warto zobaczyć m.in. zamek oraz klasztor – opowiada nam Moritz Sappl, polecając też tutejsze pole golfowe.

REJON WILEŃSKI

Chciecie znaleźć się w prawdziwym środku Europy? Zaskoczmy Was. Musicie jechać w drugą stronę... na wschód w Rejon Wileński, który także jest partnerskim samorządem Rybnika. To tu we wsi Girija, w gminie Niemenczyn znajduje się Geograficzne Centrum Europy. Dostaniecie tu potwierdzający ten fakt certyfikat. Dokładny punkt został określony w 1989 roku przez naukowców z Narodowego Instytutu Geograficznego we Francji, a z okazji przystąpienia Litwy do Unii Europejskiej w 2004 r. odsłonięto tu kompozycję litewskiego rzeźbiarza Gediminas Jakūbonisa. – Nasz Rejon Wileński obejmuje 23 gminy, w tym jedno miasto, 6 miasteczek i gminy wiejskie. Każda ma coś do zaoferowania – przekonuje nas Renata Sobieska, radna Rady Samorządu Rejonu Wileńskiego. Turystom z Rybnika poleca m.in. zamek w Miednikach Królewskich.

Atrakcji do zobaczenia w Rejonie Wileńskim jest mnóstwo, tak jak w innych miastach partnerskich, których w sumie Rybnik ma 14. Będziemy do nich jeszcze zaglądać. Życzymy udanych wycieczek!

Aleksander Król



Na wakacje nad morze... do Rybnika

Daleko do morza? Bzdura! Jest tuż za progiem. W Rybniku mamy swoje „morze”, gdzie można poczuć się jak nad Bałtykiem, tylko bez soli w oczach. Nie wierzycie? Przekonajcie się sami!

Na wodach zalewu możecie spróbować swoich sił w różnych sportach wodnych: żeglarstwie, kajakarstwie czy windsurfingu!

Od niedawna swoją efektowną stanicę żeglarską mają tu rybnicy harcerze, zaś zupełnie nowym punktem na mapie zalewu jest otwarty na tegoroczne lato Ośrodek Przy Żaglach, znajdujący się przy ul. Rudzkiej 394, gdzie można odpocząć na plaży, zjeść coś dobrego oraz wyruszyć w rejs po zalewie okrągłą łodzią Event Boat, zaprojektowaną specjalnie na letnie imprezy.

Chcecie opalać się na plaży i pluskać w wodzie? Świetnie! Miejska plaża na Pniowcu to idealne miejsce! – Podczas ładnej pogody na Pniowcu bywa nawet 800 osób! – mówi Sławomir Walento, prezes rybnickiego oddziału WOPR-u.

Fanom spokojnego wypoczynku proponujemy spacer po koronie zapory, piękne trasy rowerowe wokół zalewu albo przejażdżkę kolejką wąskotorową.

Po dniu pełnym wrażeń warto odwiedzić lokalne restauracje serwujące smakowite dania nad brzegiem zalewu i cieszyć się nimi przy zachodzie słońca.

Nie trzeba jechać daleko, nad Morzem Rybnickim znajdziecie jeszcze wiele innych atrakcji dla całej rodziny. Przyjrzyjcie się naszej mapie!



SPORTOWE

- Centrum sportów wodnych Big Blue (ul. Gliwicka 72 – jezioro przy kąpielisku Ruda, tel. 733 812 772) – wakepark, wypożyczalnia sprzętu (kajaki, rowery wodne, SUP, żagłówek i łódki elektryczne), półkolonie dla dzieci
- Przystań Kotwica (ul. Rudzka 244a, tel. 514 853 113) – wypożyczalnia sprzętu (rowerki wodne, kajaki, łódzie motorowe, żaglowe), tawerna żeglarska, wędzarnia
- Stacja Wodna 6HDŻ (ul. Rudzka 230, tel. 505 365 285) – wynajem stancji pod biwak (można skorzystać z żagłówek, kanadyjek, czółen)
- TS Kuźnia Rybnik - sekcja żeglarska (ul. Rudzka 394, tel. 504 806 385) – żeglarska szkółka wakacyjna (dzieci od 6. r.ż.)
- Przystań Kajakowo-Rowerowa „Aktywni” (ul. ks. E. Szramka 11, tel. 692 458 188) – spływy kajakowe, pole namiotowe, ogniska
- Pagajos – spływy kajakowe (ul. Stalowa, tel. 577 743 410) – spływy kajakowe
- Spływ Kajakowy Rejak (ul. Stalowa 27, tel. 608 736 036) – spływy kajakowe – kajak 1-ka 100 zł, kajak 2-ka 130 zł
- Szkoła windsurfingu POL-33 (ul. Rudzka 390, tel. 502 099 360) – wypożyczalnia (deski szkoleniowe, deski funboardowe, żagle szkoleniowe, żagle funboardowe), lekcje
- Sportowy Klub Jeździecki „Szwadron” (ul. Stalowa 11B, tel. 601 954 187) – jazda konna, możliwość przejażdżki wokół zalewu 100 zł/h
- Fundacja Elektrowni Rybnik (ul. Podmiejska 43, tel. 32 42 10 300) – basen, sauna, grota solna, siłownia
- Kort tenisowy PlayLoud Elektrownia (ul. Podmiejska 43, tel. 668 611 110) – lekcje gry, wynajem kortu
- Kort tenisowy PlayLoud Stodoły (ul. Cisowa 2, tel. 668 611 110) – lekcje gry, wynajem kortu
- Event Boat Rybnik (ul. Rudzka 394, Ośrodek przy żaglach, tel. 733 303 707) – rejs po zalewie okrągłą łodzią (Event Boat) 150 zł/30 min, 250 zł/1h
- Moto H2O (ul. Rudzka 394, Ośrodek przy żaglach, tel. 600 888 888) – klub sportowy – skutery wodne

RESTAURACJE/JEDZENIE

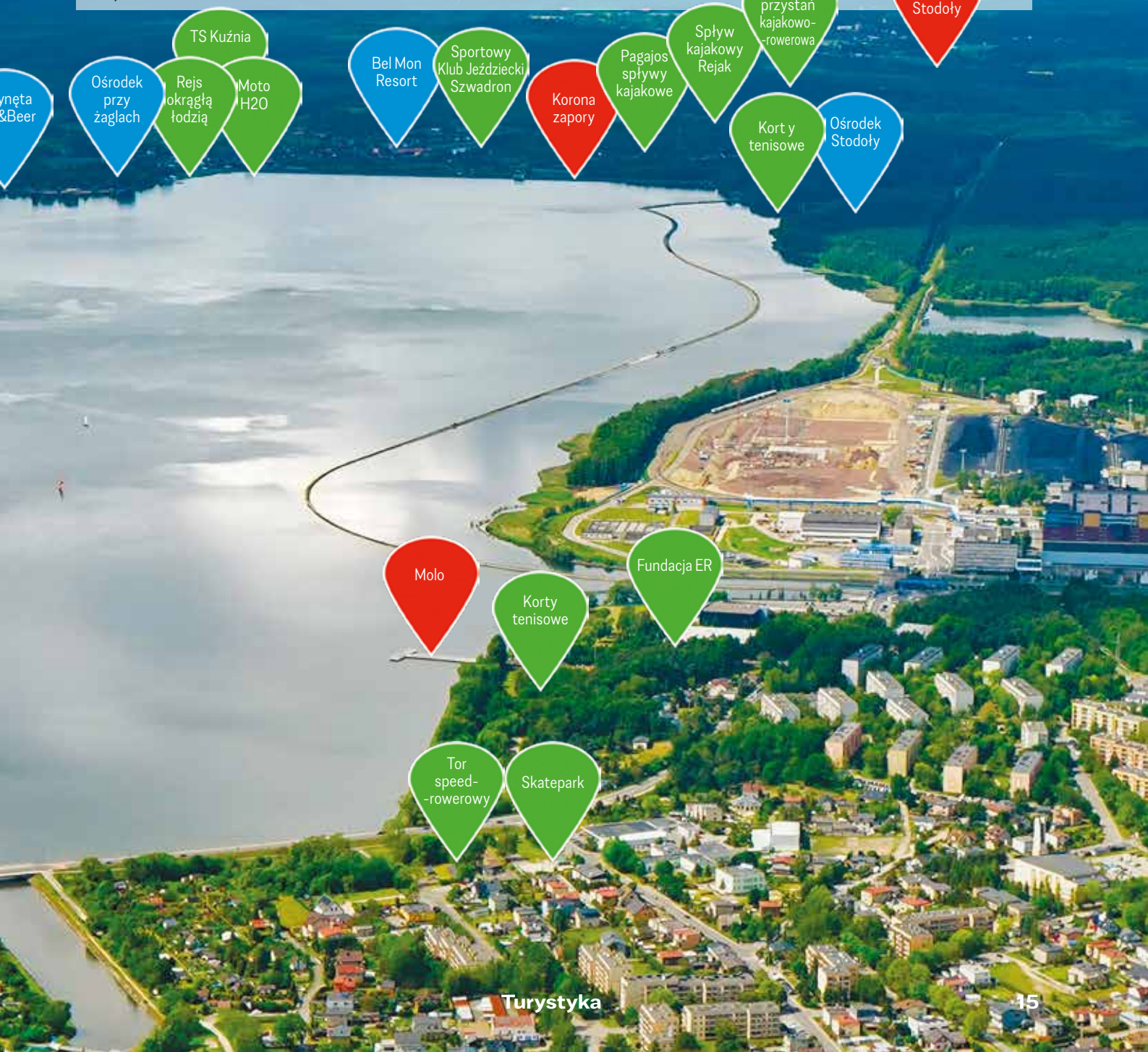
- Restauracja Tarasowa, ul. Dworska 30, tel. 32 42 10 771
- Restauracja Laguna, ul. Rudzka 237a, tel. 32 42 47 051
- Przynęta Grill & Beer, ul. Rudzka 390, tel. 698 625 918 (ogródek letni nad zalewem)
- Hotel Bel Mon Resort, ul. Stalowa 1, tel. 572 002 029 (restauracja, hotel & SPA)

INNE

- Stacja Górnśląskiej Kolei Wąskotorowej – Rybnik Stodoły (stacja Stodoły, ul. Rudzka, tel. 500 282 732) – przejażdżki kolejką, zajęcia grupowe (m.in. leśny survival, zajęcia z kowalstwa, kolejarski fach)
- Plaża Pniowiec, ul. Pniowska
- Korona zapory na Zalewie Rybnickim
- Dzika plaża (zakaz kąpiele)
- Molo nad Zalewem Rybnickim
- Skatepark
- Tor speedrowerowy
- Punkt wędkarski
- Miejsca na ognisko/taweczki

Oprac. Dominika R.

Stacja kolei wąskotorowej Stodoły



Lato z Fikołkiem



Małgorzata Błaszczuk planuje aktywne wakacje.

Autorka zdjęcia Ola Kubica, fotografka i portrecistka, autorka projektu „Rybnicze kobiety”, do którego zaprosiła nietuzinkowe rybniczanki. O fotografce i jej bohaterkach przeczytacie na internetowej stronie projektu: www.rybnickiekobiety.pl.

ZDJ. OLA KUBICA

Tenis, pływanie, rower, a może żagle? Po co wybierać, skoro można cieszyć się każdym z tych sportów, tak jak nasza bohaterka. Z dwójką, trójką, a może z piątką dzieci? Po co się ograniczać, skoro można spędzić lato nawet z 200 dziećmi? Tak jak nasza bohaterka Małgorzata Błaszczyk, dla znajomych Gocha, pasjonatka aktywnego stylu życia, która 18 lat temu otworzyła w naszym mieście Akademię Zdrowia „Fikołek”. I niestrudzenie zachęca małych i dużych do ruchu i rekreacji.

Od dziecka lubiła sport – trenowała tenis ziemny i lekkoatletykę. Bielszczanka z urodzenia sporo pływała, próbowała też dzudo, a nawet saneczkarstwa. Od dziecka wiedziała, że chce być nauczycielką WF-u. Udało się, ale dziś do swojego CV Gocha może dopisać też: instruktorka pływania, tenisa ziemnego i narciarstwa, żeglarz jachtowy, a do tego mama dwóch dorosłych już synów i żona trenera żeglarstwa. Kiedy w 2006 otwierała Fikołka, uczyła WF-u w Mechaniku. Lubiła tę pracę, ale po 15 latach spędzonych w szkole zapragnęła czegoś więcej. – Zawsze chciałam stworzyć firmę, która wprowadzałaby dzieci w świat sportu rekreacyjnego, niekoniecznie wyczynowego, bo rekreacja jest dla wszystkich. Zależało mi na tym, by pokazać im sport z nieco innej strony, sprawić, by stał się ważną częścią ich życia, naturalną, jak mycie zębów czy jedzenie – mówi. Nie było łatwo, zaczynała w pojedynkę, od jednego dziecka, dziś w Fikołku pracuje 10 instruktorów, nie licząc ratowników i opiekunów obozów i półkolonii, jakie latem i zimą akademia organizuje nawet dla 200 dzieci.

Fikać z Fikołkiem!

– Będą żeglować, jeździć na rowerach, pływać na desce SUP, grać w tenisa ziemnego. Planujemy gry zespołowe i podchody w terenie, baloniadę, festiwal kolorów, warsztaty zielarskie czy nocne szukanie skarbów. Z nami nie ma czasu na nudę ani na siedzenie z nosem w telefonie – mówi Gosia. Obozowicze pojedą w Bory Tucholskie i na Kaszuby, półkoloniści będą wypoczywać w Stodołach. – Zależy mi, by dzieci, które są dziś mocno przebudzcowane, miały jak najczęstszy kontakt z naturą. W Fikołku stawiamy na ruch, zdrową

głowę i zdrowe odżywianie, dlatego zachęcamy dzieci, by wybierały ruch w lesie zamiast komputerów i telefonów czy wodę zamiast soków – mówi rybniczanka. Najmłodsze dziecko z jakim wypoczywała – pięcioletnia Kasia, uczestniczka obozu zimowego – dziś jest maturzystką i wolontariuszką na półkoloniach Fikołka. – I to jest piękne! Ale jeszcze fajniejsze jest to, że dorosłe już fikołkowe dzieciaki przyprowadzają na zajęcia swoje maluchy – cieszy się Gosia Błaszczyk, która od października do czerwca na basenie w Budowlance prowadzi też kursy pływania. Korzysta z nich średnio ok. 200 dzieci miesięcznie. Rybniczanka pływała od dziecka, ale nie była fanką basenowej rutyny „od ściany do ściany” i była zbyt niska, by zająć się tym na poważnie, ale przez lata zdobyła wiedzę i umiejętności, by z pasją uczyć pływania. – Często słyszę, że jestem jedynym instruktorem, który zamiast stać na brzegu, siedzi z kursantami w wodzie, ale uważam, że tak jest dla nich lepiej, a poza tym kocham wodę. Woda rozluźnia, odpręża i oczyszcza. Pływanie to rodzaj medytacji, szczególnie na otwartym akwenie. Uwielbiam pływać w morzu czy w jeziorze, bo lubię kontakt z naturą. Dlatego podobną frajdę daje mi żeglarstwo, w którym liczy się przygoda z wodą, wiatrem, naturą. Nic dziwnego, że żeglownie pokochali też moi synowie oraz mąż Jacek – opowiada. Poznali się na obozie narciarskim, w Rybniku zamieszkali po ślubie, prawie 30 lat temu. – Synów Cypka i Kacpra nauczyłam jazdy na nartach i snowboardzie, gry w tenisa i pływania, ale oni wybrali żeglarstwo, po tacie. Żeglowali od szóstego roku życia – opowiada. Dziś żeglują rekreacyjnie, jeden mieszka w Gdyni i projektuje jachty, drugi w Szwecji i jest kucharzem. – Dlatego trochę się martwię o przyszłość Fikołka. Dużo miłości przelałam na to moje trzecie dziecko i wciąż mam mnóstwo pomysłów. Jestem typem pofyrtańca, na szczęście mój mąż sprowadza mnie na ziemię, bo często działam na zasadzie bodziec-reakcja. Jak zbyt wymyślałam, słyszę: wsiądź na rower! – mówi z uśmiechem. Praca jest dla niej bardzo ważna, ale dziś już tak nie goni. – Chyba znalazłam sama siebie – dodaje.

Dziadek w basenie

Do pływania zachęca wszystkich, bez względu na wiek. Na jej zajęcia trafiają dzieci oraz seniorzy. Mówi,

że dorośli są najgrzeczniejszą grupą, ale nie jest im łatwo. – Barię jest głowa – muszą wyjść ze strefy komfortu, przelamać się, nie myśleć o tym, co powiedzą inni. Są bardzo krytyczni w stosunku do siebie, zupełnie niepotrzebnie. Podczas zajęć jestem z nimi w wodzie, pokazuję, pomagam, przytrzymuję, przytulam kiedy trzeba, uczę, co i jak zrobić. Fajnie jest patrzeć na ich radość z własnych postępów – mówi. Cieszy ją, że coraz więcej osób chce coś zrobić dla siebie. – Dobrze, by tych, którzy chcą się otworzyć na coś nowego, było coraz więcej, zwłaszcza osób po jakichś wodnych traumach. Zachęcam, by potraktowali wodę jako coś, co daje im dobro, bo woda odpręża i wycisza, a zajęcia w wodzie są najmniej kontuzjogenne – mówi. Wspomina też pewnego kursanta, emeryta po zawale, któremu kardiolog zalecił pływanie. Szkopuł w tym, że nie umiał pływać. Na szczęście trafił do Gochy. – Dziś pływa czterema stylami, kupił bojkę asekuracyjną i pływa na otwartych akwenach – mówi.

Meksykanie też fikają

Od czterech lat Małgorzata Błaszczyk realizuje z mieszkańcami dzielnicy Meksyk rekreacyjno-sportowe projekty w ramach budżetu obywatelskiego, a z propozycją wyszła dyrektorka Zespołu Szkół Budowlanych dr Katarzyna Wróbel. – Właśnie zakończyliśmy czwartą edycję, więc myślałam, że pora na zmiany, ale usłyszałam: – Gocha, no co ty! Nadal więc słucham tego, czego chcą mieszkańcy – opowiada. A chcą: nauki pływania dla dzieci, młodzieży i dorosłych, zajęć aquafitnessu czy jogi. – Co roku dodajemy też jakieś nowe elementy: zawody pływackie na wesoło, spływ kajakowy czy grill z rajdem rowerowym – mówi. Cieszy ją ta współpraca i zaangażowanie mieszkańców. Nic więc dziwnego, że 17 czerwca w UM złożyli kolejny wspólny projekt „Meksyk pływa i ćwiczy – sport dla całej dzielnicy”.

Przed Gosią kolejne intensywne lato – półkolonie i obozy, więc wakacje planuje dopiero we wrześniu. – Przerobiliśmy busa na kampera, więc wciskamy się w największe dziury, by unikać tłumów. Szukamy kontaktu z naturą, by wreszcie wypocząć i spotkać się z samym sobą. Zabieramy SUP-a i rowery. Będziemy też pływać – planuje aktywne wakacje. W przypadku Gosi Błaszczyk nie może być inaczej.

Sabina Horzela-Piskula



ZDJ. SABINA HORZELA-PISKULA

FLINTSTONOWIENA NA INDUSTRIADZIE

~~~~~  
 Miasteczko kuglarsko-cyfrowe, spore maskotki z bajek, popularni niegdyś Flintstonowie, balon stratosferyczny wysłany w kosmos, autobus wodorowy to tylko część atrakcji, jakie przygotowano w ramach 15. Industriady, czyli święta Szlaku Zabytków Techniki. A jubileuszowe świętowanie w Niewiadomiu zaczęło się od nocnego zwiedzania Hoym gruby, w którym wzięły udział tłumy gości.

## NOC ŚWIĘTOJAŃSKA W MDPS

~~~~~  
 – U nas nuda się nie uda! – przekonują mieszkańcy Miejskiego Domu Pomocy Społecznej w Rybniku. Po raz kolejny udowodnili to 6 czerwca, podczas dorocznej zabawy piknikowej w ogrodzie placówki, zorganizowanej z okazji Nocy Świętojańskiej. A wspólnie z rybnicznanami bawili się mieszkańcy domów pomocy z regionu i czeskiego Bohumina. Dla uczestników Nocy Świętojańskiej wystąpiła też grupa taneczna Format z MDK oraz grupa Tańczący Inaczej pod przewodnictwem Marzeny Butyłkin. Przygotowano też kapsułę czasu, która ponownie zostanie otwarta w czerwcu 2034 roku.



ZDJ. HORZELA-PISKULA

FESTYN W SZPITALU PSYCHIATRYCZNYM

~~~~~  
 6 czerwca w cieniu buku Victoria pacjenci i personel Klinicznego Szpitala Psychiatrycznego w Rybniku bawili się na dorocznym festynie z okazji 138. rocznicy działalności placówki.



ZDJ. ALEKSANDER KRÓL

## JAK 35 LAT TEMU POWSTAŁA BIBLIOTEKA?

~~~~~  
 Podczas wernisażu wystawy „Dobre miejsce. Jak 35 lat temu powstał gmach Biblioteki w Rybniku” zaprezentowano archiwalne fotografie przedstawiające historię jej powstania. Nowoczesny i przestronny obiekt przy ul. Szafranka oddano do użytku 28 marca 1989 r. Projekt budynku przygotował Marian Skalkowski, jeden z najlepszych polskich architektów modernistycznych XX w. Projektował też m.in. dwa rybnickie kościoły: św. Jadwigi Śląskiej na Nowinach oraz św. Jana Sarkandra w Paruszowcu. Wizjonerskie podejście Skalkowskiego inspirowane skandynawskimi bibliotekami zaowocowało nowoczesnym obiektem, który do dziś stanowi centrum kulturalne Rybnika. Jak mówił miejski konserwator zabytków Henryk Mercik, biblioteka wspólnie z Teatrem Ziemi Rybnickiej, usytuowane na wzgórzu tworzą swoisty „rybnicki akropol”. – Jesteśmy na wzgórzu i widzimy panoramę miasta. W starożytności takim przykładem kształtowania architektury i przestrzeni publicznej związanej z kultem religijnym, jak również sztuką i kulturą są greckie akropole. Lokacja na wzgórzu pozwalała wyeksponować miejsca o szczególnej wadze dla społeczności – mówił Mercik. Podczas wernisażu, dyrektorka biblioteki Aleksandra Klich-Siewiorek opowiedziała o początkach bibliotekarstwa w Rybniku, sięgających aż XVII i XVIII w., kiedy to biblioteki były nieodłączną częścią życia kulturalnego i społecznego. A potem odbyło się spotkanie autorskie z Grzegorzem Piątkiem, laureatem Nagrody Literackiej Nike Czytelników 2023. Czytelnicy chcieli wiedzieć, czy autor „Gdyni obiecanej” planuje wydać książkę o Rybniku, z którego pochodzi jego ojciec. – To plan, który odkładam w czasie, bo wiem, że będzie trudny. [...] Być może to kwestia wieku i tego, że człowiek patrzy w przyszłość, goni za światem, a potem zaczyna się zastanawiać, skąd się wziął. Zamierzam z tego zrobić jakiś literacki użytek – obiecał Piątek. (D)



ZDJ. DOMINIKA R.

RODZINNY FESTYN W KAMIENIU

~~~~~  
 8 czerwca, na terenie ośrodka MOSiR w Kamieniu odbył się Festyn Rodzinny, zorganizowany przez Radę Dzielnicy Kamień. Tegoroczna edycja była szczególna, ponieważ stanowiła kulminację inicjatywy „Kamień Reaktywacja” realizowanej w ramach budżetu obywatelskiego. Modernizacja ośrodka pochłonęła ponad 4 mln zł, a efekt prac jest imponujący. Powstała tu nowoczesna tężnia, malowniczy pomost nad stawem, trzy boiska do siatkówki plażowej, zmodernizowany plac zabaw oraz pierwszy w Polsce stacjonarny tor TOP 100 OCR. – Pomysł na projekt budżetu obywatelskiego podsunęli mieszkańcy. Uznaliśmy, że nowy projekt powinien trafić do różnych pokoleń. Dzięki współpracy z Piotrem Królem, który jest ekspertem w biegach OCR, udało się stworzyć pierwszy w kraju stacjonarny tor OCR, zgodny z wytycznymi światowej federacji. Pomysł na boiska do siatkówki plażowej pochodzi od młodzieży z dzielnicy Kamień, która organizowała sobie grę w prowilorycznych warunkach. Zaangażowaliśmy olimpijczyka Mariusza Prudla, który pomógł promować projekt i konsultował jego realizację, by boiska spełniały standardy do rozgrywania poważnych zawodów – zdradza Małgorzata Piaskowy z Rady Dzielnicy Kamień i radna miejska. Na festynie nie zabrakło atrakcji dla uczestników w każdym wieku. Na scenie zaprezentowały się zespoły Stokrotki, Studio Tańca VIVERO, Zespół Warkot, Kapela IGLA oraz Kobiety na walizkach. Punktem kulminacyjnym wieczoru był koncert Mariusza Kalagi. Tegoroczny festyn był nie tylko okazją do wspólnej zabawy, ale także pokazem efektywności budżetu obywatelskiego. (D)



ZDJ. DOMINIKA R.



ZDJ. ARCH. BRONISŁAWA

## ODJAZDOWY BIBLIOTEKARZ

~~~~~  
 Przejechaliśmy 48 kilometrów z 48 uczestnikami – mówi Bogumiła Ziołko-Napieralska z bibliotecznej filii nr 4 w Paruszowcu, skąd 8 czerwca na trasę wyruszył 11. Raid „Odjazdowy Bibliotekarz”. Grupę tradycyjnie poprowadził przewodnik, prawnik Aleksander Żukowski, dendrolog z zamiłowania.

ODPUST U ANTONICZKA

~~~~~  
 Uroczystej sumie odpustowej w bazylice przewodniczyli byli proboszcz rybnickiej parafii, a obecnie biskup pomocniczy diecezji katowickiej ks. Grzegorz Olszowski. Potem ulicami śródmieścia przeszła tradycyjna procesja z zabytkową figurą św. Antoniego, który jest też patronem całego miasta. W procesji oprócz parafian wzięli udział m.in. prezydent Piotr Kuczera i jego zastępcy Wojciech Kiljańczyk i Arkadiusz Marcol.



ZDJ. WACŁAW TROSKA



ZDJĘCIA: WACŁAW TROSZKA

### POWER OF RYBNIK

~~~~~  
To był bez wątpienia najciekawszy koncert tegorocznych Dni Rybnika. Późnym wieczorem, w nowym amfiteatrze w Niedobczycach rozpoczęła się wyjątkowy koncert Nocnej Orkiestry Eksperymentalnej Piotra Kotas. Wyjątkowy, bo wystąpili z nią artyści z Rybnika – wokaliści i muzycy, zarówno ci, którzy już robią wielkie kariery, jak i ci czekający jeszcze na swoją kolej. Piotr Kotas do udziału w koncercie zaprosił przedstawicieli bardzo różnych gatunków i stylów muzycznych. Jako pierwsza zaśpiewała z NOE młodzieńca Elizabeth Pryka,

wykonująca piosenki z pogranicza soulu i nowego popu. Później na scenie pojawił się Piter Pan Beatbox, wokalista tworzący rytmiczne dźwięki naśladujące perkusję i instrumenty basowe. Bardzo radosną piosenkę wykonał dziewczęcy duet Kawa z Mlekiem, czyli Karolina Hozer i Julia Ciszewska, świeżo upieczone absolwentki Wydziału Jazzu i Wokalistyki Jazzowej Akademii Muzycznej w Katowicach. Nieistniejący już praktycznie zespół The October Leaves reprezentował Szymon Bartkowiak, który z NOE wykonał piękną gitarową balladę. W koncercie nie mogło zabraknąć folkowej grupy, której członkiem jest Piotr

Kotas, czyli Chwili Nieuwagi z wokalistką Martyną Czech, a publiczność usłyszała też „Pieśń o przemijaniu”, którą nie używając słów zaśpiewała Dominika Kierpiec-Kontny. Wraz z NOE wystąpili też znakomici instrumentalisci z Rybnika: gitarzysta Gabriel Niedziela, cieszący się już dużą sławą jazzowy saksofonista Kuba Więcek oraz dwaj inni saksofoniści Artur Motyka i Karol Gola. Zjednoczone siły muzyczne Rybnika wypadły w sobotnim koncercie znakomicie. Ten oryginalny i mocno rybnicki projekt bardzo cieszy i trudno już nie czekać na kolejny koncert z zainaugurowanego dopiero co cyklu.

JACUŚ I SYLWIA GRZESZCZAK NA FESTIWALU GÓRNEJ ODRY

~~~~~  
Występy piosenkarzy, dużo kolorowych twarzy, „miasteczko food trucków” i wiele smaków – tak Rybnik świętował rozpoczęcie wakacji z Festiwalem Górnej Odry. Prawdziwe tłumy na kampusie rozkołysała gwiazda wieczoru Sylwia Grzeszczak, przed którą wystąpili Jacuś i Bovska, a na koniec imprezy DJ Simon Bizon. (Julia Osika)



ZDJ. WACŁAW TROSZKA



ZDJ. WACŁAW TROSZKA



ZDJ. UMIRYBNIKA

### 33. ŻŁOTA LIRA

~~~~~  
Organizowany co roku w ramach Dni Rybnika Międzynarodowy Festiwal Orkiestr Dętych „Złota Lira” rozpoczął się tradycyjnie – przejściem orkiestr i grup mazurek rybnickim deptakiem, spod bazyliki św. Antoniego na rybnicki rynek. Tam po oficjalnym otwarciu festiwalu przez prezydenta Rybnika Piotra Kuczerę orkiestry już tradycyjnie zagrały wspólnie hymn Unii Europejskiej, hejnał Rybnika i sygnał festiwalu. W tegorocznej 33. Złotej Lirze wzięło udział kilkanaście orkiestr dętych m.in. z Czech, Słowacji, Węgier i Ukrainy.



ZDJ. WACŁAW TROSZKA



ZDJ. SAEINA H. / FESTIWAL SZCZĘŚCIA

MANIFESTOWALI SWOJE SZCZĘŚCIE

~~~~~  
Czym jest dla nas szczęście? Możliwością spania na okrągło, pochłaniania kolejnych książek czy podróżowania w kosmosie. Dla jednych to zjedanie kielicha, a dla innych jazda na rowerze czy różowe włosy. Tak właśnie zinterpretowali szczęście uczestnicy pierwszego konkursu „Ubiierz się w swoje szczęście”, jaki odbył się 9 czerwca podczas finału Festiwalu Szczęścia i Manifestacji różowych okularów. – Lubię gwiazdy i planety, a strój zrobiłem z mamą – mówi ośmioletni Krystian-kosmonauta, nieco onieśmielony zwycięstwem. Obok pierwszoklasisty z Zamysłowa na najwyższym stopniu podium stanęła też jego mama Kamila Mytyk, pisarka i dziennikarka. Laureatów poznaliśmy podczas Manifestacji różowych okularów, którą na finału Festiwalu Szczęścia poprowadził zespół Rekiny z Nacyny. – Szczęście to radosne chwile, nawet te drobne – mówiła Lidia Białecka, pomysłodawczyni Festiwalu Szczęścia. (S)

# KULTURALNE WAKACJE

- Biblioteka główna: „Wakacyjne podróże z cicią Jazdą” (literacko-plastyczne warsztaty letnie w ramach cyklu eKorelacje dla dzieci w wieku 6-10 lat w lipcowe poniedziałki, środy i piątki, od 11.00 do 13.00, obowiązują zapisy na tygodniowe turnusy – tel. 32 422 35 41, wew. 3).
- Edukatorium Juliusz: Kreatywne wakacje (warsztaty dla grup zorganizowanych, szczególnie na stronie juliusz.eu, bilety: 25 zł).
- Zabytkowa Kopalnia „Ignacy”: Wakacje z Ignacym – lipcowe półkolonie z atrakcjami (8-12.07, 15-19.07, 22-26.07, cena 440 zł/turnus, szczególnie na stronie internetowej kopalni).
- Galeria Sztuki „Rzeczna”: „Dzień dobry, Galerio” (spotkanie ze sztuką dla dzieci 0-2 i ich opiekunów, 18.07 o 10.00), „Tu Sztuka!” (warsztaty dla dzieci w wieku 3-6 lat i opiekunów, 17 i 31 lipca), Archi-przypadki (warsztaty architektoniczno-artystyczne dla dzieci 10-12 lat, zapisy). Szczegóły: galeriarzeczna.pl.
- Biblioteka, filia nr 4: „Poszukiwacze Lokalnych Legend” (lipcowo-sierpniowy projekt dla dzieci i dorosłych: spotkanie i warsztaty z lokalnymi legendami i tworzeniem Questu. Szczegóły w oddziale).
- Biblioteka, filia nr 7: w każdy poniedziałek, środek i piątek lipca i sierpnia od 11.00 do 12.00 zajęcia otwarte dla dzieci w wieku 3-6 lat: czytanie na dywanie, gry planszowe i zabawy ruchowe.
- Biblioteka, filia nr 8: „Wierzbowa czytelnia na Smolnej” (w bezdeszczowe piątki od 15.00 do 16.30 czytelnia w plenerze – do dyspozycji dorosłych i młodych czytelników z opiekunami bogaty księgozbiór biblioteki, można też przyjść z własną lekturą).
- Biblioteka, filia nr 9: Biblioteka pod chmurką dla dzieci w wieku 6-11 lat, czyli zajęcia ruchowe i literacko-plastyczne w lipcowe czwartki od 10.00 do 12.00 (zapisy, tel. 32 422 05 22).
- Biblioteka, filia nr 10: „Fajnie je w bibliotece bez lato” – zajęcia literacko-plastyczne, czytanie książek, zabawy ruchowe i plastyczne, zgadywanki – we wtorki (2.07, 9.07, 16.07 i 23.07) – dla dzieci w wieku 5-7 lat, w czwartki (4.07, 11.07, 18.07 i 25.07) – w wieku 8-11 lat. 30.07 o 10.00 wakacyjne warsztaty z „Tu Czytamy” dla dzieci w wieku 6-10 lat. Obowiązują zapisy (32 42 570 20).

## 1.07 PONIEDZIAŁEK

- 08.30 Dom Kultury w Chwałowicach: Letnie półkolonie „Wakacje ze smakiem” (1-5 lipca i 29 lipca-2 sierpnia, obowiązują zapisy, koszt: 500 zł/turnus).
- 10.00 Dom Kultury w Chwałowicach: Wakacyjne bezpłatne seanse filmowe dla dzieci (codziennie do 5 lipca).

## 2.07 WTOREK

- 10.00 Dom Kultury w Boguszowicach: „Lato z Bogusiem” – warsztat przyrodniczy dla dzieci (spotkanie z pajakami, bilety: 25 zł).

## 4.07 CZWARTEK

- 11.00 Dom Kultury w Boguszowicach: „Lato z Zefirem” – bezpłatny seans dla dzieci.

## 5.07 PIĄTEK

- 19.00 Zabytkowa Kopalnia „Ignacy”: Muzyczne piątki – Muzyka klasyczna nowocześnie: SIDOR x S-AGE (w wakacyjne piątki zabawa z DJ-em, koncert, warsztaty taneczne na zielonych terenach „Parku Pary”, a w razie deszczu – w budynku nadszymba Kościszko). Wstęp wolny.

## 6.07 SOBOTA

- 17.00 Halo! Rybnik: Minikoncert Piotra Olszewskiego (covery Ryska Riedla i Tadeusza Nalepy).

## 7.07 NIEDZIELA

- 10.00 Rajzapunkt, ul. Pelczyńskiego: 7 Bike Race Zamysłów (wyciąg rowerów MTB dla amatorów i zawodowców, dla juniorów i seniorów).
- 16.00 Halo! Rybnik: „Street Art: samochody w obrazach” – wernisaż wystawy prac Domi Cichoń prezentujących pojazdy, od klasycznych po nowoczesne.
- 16.00-18.00 Tężnia na Paruszowcu: „Muzyczne lato w dzielnicy” – Rekiny z Nacyny – koncert.

## 8.07 PONIEDZIAŁEK

- 08.30 Dom Kultury w Chwałowicach: Letnie półkolonie „W zgodzie z naturą” (8-12 lipca i 5-9 sierpnia, obowiązują zapisy, koszt: 500 zł/1 turnus).
- 10.00 Dom Kultury w Chwałowicach: Wakacyjne bezpłatne seanse filmowe dla dzieci (codziennie do 12.07).
- 11.30 Kampus: Seniorze, weź głęboki oddech na trawie! – gimnastyka śmiechow-oddechowa zakończona relaksacją (w razie deszczu zajęcia w Teatrze Ziemi Rybnickiej). Kolejne: 22.07.

## 9.07 WTOREK

- 10.00 Dom Kultury w Boguszowicach: „Lato z Bogusiem” – Gdzie jest mój ogórek? – warsztat ogrodniczy dla dzieci (bilety: 25 zł).
- 12.00 Halo! Rybnik: „Robotyczny wtorek” – zajęcia dla dzieci w wieku 7-10 lat z podstaw kodowania z robotem Photonem (zapisy: halorybnik@gmail.com). Kolejne 16.07 i 23.07.
- 16.30 Biblioteka główna: „Niezwykłe przygody kota i Karoliny” – teatrzyk dla dzieci w wykonaniu aktorów teatru Bajkowe Skarbki Śląska (bezpłatne wejściówki do odebrania w Oddziale dla dzieci i młodzieży).

## 10.07 ŚRODA

- 10.00 Halo! Rybnik: Targi pracy PUP Rybnik.
- 10.30 Biblioteka, filia nr 4: „Rzuc kośćmi. Stwórz opowieść” – wakacyjne spotkanie z grami Story Cubes. Kolejne 17.07.

## 11.07 CZWARTEK

- 10.30 Biblioteka, filia nr 4: Spotkania z książeczką (cykliczne spotkania dla rodziców z dziećmi do lat 3).
- 11.00 Biblioteka, filia nr 5: „Z plecakiem przez Polskę” (zajęcia dla dzieci w wieku 6-11 lat. Obowiązują zapisy: 32 739 18 95).
- 11.00 Dom Kultury w Boguszowicach: Lato z Zefirem – bezpłatny seans dla dzieci.
- 16.00 Halo! Rybnik: „Kolory lata – warsztaty kwiatowe” – prowadzenie Katarzyna Ochenkowska (bilety: 40 zł).

## 12.07 PIĄTEK

- 16.00 Halo! Rybnik: Spotkanie z Wytrychem, czyli z Wolną Inicjatywą Artystyczną Wytrych (możliwość prezentacji swoich wierszy).
- 19.00 Zabytkowa Kopalnia „Ignacy”: Muzyczne piątki – zabawa taneczna w rytmie salsy (w wakacyjne piątki zabawa z DJ-em, koncert, warsztaty taneczne na zielonych terenach „Parku Pary”, a w razie deszczu – w budynku nadszymba Kościszko). Wstęp wolny.

## 13.07 SOBOTA

- 7.00-14.00 Deptak: Jarmark staroci i rękodziela.
- 9.00 Halo! Rybnik: Spotkanie numizmatyków.

## 14.07 NIEDZIELA

- 16.00 Halo! Rybnik: 5 urodziny Rybnickiego Deptaka (Jacek Kamiński i Janusz Rzymanek zapraszają na film „Rybnik, którego nie ma”, wspomnienia o mieście, tort i koncert Rekinów z Nacyny).

- 16.00-18.00 Tężnia na Paruszowcu: „Muzyczne lato w dzielnicy” – Rockowa uczta z zespołem The Farsk.

## 15.07 PONIEDZIAŁEK

- 10.00 Biblioteka, filia nr 18: „Przygody ciekawskiej królowej” – teatrzyk dla dzieci w wykonaniu grupy Bajkowe Skarbki Śląska.

## 16.07 WTOREK

- 10.00 Dom Kultury w Boguszowicach: „Lato z Bogusiem” – zajęcia ruchowe, ćwiczenia sensoryczne i fizyczne, bilety: 25 zł.

## 17.07 ŚRODA

- 16.30 Halo! Rybnik: Turystyczna środa z PTTK Rybnik – cykliczne spotkanie turystyczne.

## 18.07 CZWARTEK

- 11.00 Biblioteka, filia nr 5: „Statkiem, pociągiem, rowerem, samolotem” – zajęcia dla dzieci w wieku 6-11 (zapisy: filia5@biblioteka.rybnik.pl lub 32 739 18 95).
- 11.00 Dom Kultury w Boguszowicach: Lato z Zefirem – bezpłatny seans dla dzieci.

## 19.07 PIĄTEK

- 11.00 Biblioteka, filia nr 5: „Podróże z Tu Czytamy” – zajęcia dla dzieci w wieku 4-6 lat (zapisy: filia5@biblioteka.rybnik.pl lub 32 739 18 95).
- 19.00 Zabytkowa Kopalnia „Ignacy”: Muzyczne piątki – Irek Dziedzic Blues Project „Projekt Tadeusz Nalepa” (w wakacyjne piątki zabawa z DJ-em, koncert czy warsztaty taneczne na zielonych terenach „Parku Pary”, a w razie deszczu – w budynku nadszymba Kościszko). Wstęp wolny.
- 20.00 Ogród społeczny przy Domu Kultury w Chwałowicach: Filmowa wieczorynka w ogrodzie – plenerowy seans dla dzieci: „Mru i ja: Wielka przygoda na cztery łapy”, wstęp wolny.

## 21.07 NIEDZIELA

- 16.00-18.00 Tężnia na Paruszowcu: „Muzyczne lato w dzielnicy” – wokalne popołudnie z zespołem 6 na 6.

## 23.07 WTOREK

- 10.00 Dom Kultury w Boguszowicach: „Lato z Bogusiem” – warsztat plastyczny dla dzieci odkrywający różnorodne techniki artystyczne (bilety: 25 zł).

## 24.07 ŚRODA

- 10.00 Biblioteka, filia nr 11: Spotkanie z detektywami (zajęcia literacko-plastyczne dla dzieci do 7 lat z Tu Czytamy oparte na cyklu książek „Biuro detektywistyczne Lassego i Mai”. Zapisy: od 9.07, tel. 32 42 50 050).
- 10.30 Biblioteka, filia nr 4: Kolorowy Paruszowiec (nauka podstaw szydełkowania, w ramach akcji „Urban knitting”, czyli sztuki wykorzystującej technikę szydełkowania do ozdabiania elementów przestrzeni, takich jak słupy, ławki czy drzewa). Kolejny termin 31.07.

## 25.07 CZWARTEK

- 10.00 Dom Kultury w Boguszowicach: „Lato z Bogusiem” – „Bogus gra w chińczyka” – zajęcia integracyjne (obowiązują zapisy).
- 11.00 Biblioteka, filia nr 5: „Z angielskim przez świat” – zajęcia ruchowe podróżniczo-językowe dla dzieci w wieku 6-11 lat (zapisy: filia5@biblioteka.rybnik.pl lub 32 739 18 95).

## 26.07 PIĄTEK

- 16.00 Halo! Rybnik: „Cztery pory roku w fotografii” – wernisaż wystawy prac rybnickiego fotografa Aleksandra Frosa.
- 19.00 Zabytkowa Kopalnia „Ignacy”: Muzyczne piątki – Legenda Polskiego Rocka – kwartet smyczkowy

- AQuartet (w wakacyjne piątki zabawa z DJ-em, koncert czy warsztaty taneczne na zielonych terenach „Parku Pary”, a w razie deszczu – w budynku nadszybia Kościuszko). Wstęp wolny.
- 21.00 Ogród społeczny przy Domu Kultury w Chwałowicach: Kino na leżakach – plenerowy seans filmu „Latanie dla początkujących”. Wstęp wolny.

### 28.07 NIEDZIELA

16.00-18.00 Tężnia na Paruszowcu: „Muzyczne lato w dzielnicy” – Dechovka Śląska Rybniczanka „Dobra dęta muzyka bez kapelnika”.

### 30.07 WTOREK

10.00 Dom Kultury w Boguszowicach: „Lato z Bogusiem” – kulinarny warsztat sushi (wstęp wolny, obowiązują zapisy).

### A W SIERPNIU M.IN.:

- Kampus: Festiwal Jazzu Tradycyjnego im. Czesława Gawlika (23-24 sierpnia), a w programie m.in. koncerty Dixie Company, South Silesian Brass Band, Bartosz Smorągiewicz Ensemble, RB Dixie Five, jam session, warsztaty tańca swingowego, parada nowoorleańska i potańcówka w stylu retro.
- Zabytkowa Kopalnia „Ignacy” (o 19.00): Muzyczne piątki na Ignacym (w wakacyjne piątki, zabawa z DJ-em, koncert czy warsztaty taneczne na zielonych terenach „Parku Pary”, a w razie deszczu – w budynku nadszybia Kościuszko).
- Ogród społeczny przy DK w Chwałowicach (23 sierpnia o 21.00): Kino na leżakach – bezpłatny seans.
- Deptak: Jarmark staroci i rękodzieła (10.08, od 07.00 do 14.00).

Szczegóły imprez w najlepszym kalendarium w mieście na stronie  
**► rybnicka.eu**

### WYSTAWY

- Teatr Ziemi Rybnickiej: „Kalejdoskop wyobraźni” – dziecięce prace pokonkursowe (do 09.07).
- Galeria Sztuki Rzeczna: Wystawa zbiorowa z okazji 30-lecia miast partnerskich Rybnik-Dorsten – malarstwo, fotografie i instalacje artystów z Niemiec (do 24.08) \* Fotografie mistrza fotoreportażu Chrisa Niedenthala (do 10.08) i rzeźbiarza prof. Adolfa Ryszki (szczegóły: [www.galeriarzeczna.pl](http://www.galeriarzeczna.pl)).
- Muzeum: „Strach ma wielkie oczy” – śląskie strachy w plastyce (do 15 września).
- Biblioteka główna: „Dobre miejsce” – fotografie dokumentujące 35 lat gmachu biblioteki (do 31.08) \* Wystawa prac dyplomowych absolwentów kierunku edukacja artystyczna Akademii Nauk Stosowanych w Raciborzu (od 1.07-31.07) \* „Folwark zwierząt” – wystawa dla dzieci akwareli Brygidy Przybyły (do 31.08).
- Biblioteka, filia nr 1: „Powróćmy jak za dawnych lat” – wystawa modeli samochodów z kolekcji Marka Nieszporka (1.07-31.08).
- Biblioteka, filia nr 8: „Esencja Tajlandii – od wysp po świątynie” – wystawa fotografii Beaty Lubszczyk (1.07-31.08).
- Zabytkowa Kopalnia „Ignacy”: „Zakazy, wykluczenia, przesady. Fotograficzna opowieść o kobietach w przemyśle” (do 31.11)
- Dom Kultury w Chwałowicach: „Inne światy” – wystawa ilustracji dla dzieci Justyny Stefańczyk (w godzinach pracy placówki, czynna do 31.07).
- Halo! Rybnik: „Street Art: samochody w obrazach” – wystawa obrazów Dami Cichoń i „Cztery pory roku w fotografii” – wystawa fotografii Aleksandra Frosa (22.07-10.08).

### PROGRAM UTW LIPIEC-SIERPIEŃ

1. dyżury prawnicze we wtorki 2, 16, 30 lipca oraz 6 i 20 sierpnia, godz. 11.00, sala 2.20
  2. wtorki, czwartki – zajęcia świetlicowe, rękodzieło oraz wypożyczenia książek
  3. środy – brydż
  4. 20.07, godz. 11.00 – Dyskusyjny Klub Książki – „Ziele na kraterze” Melchiora Wańkowicza
  5. gra w boule – bulodromy na ul. Krzywej, Chabrowej oraz na boisku w Wielopolu
- Szczegółowe informacje na stronie [www.rkutw.miastorybnik.pl](http://www.rkutw.miastorybnik.pl) oraz pod nr. 32 7557990 lub u liderów grup.  
Świetlica udostępniona od wtorku do czwartku 10.00-13.00.

## WAKACYJNE POSZUKIWANIA LOKALNYCH LEGEND

**Biblioteczna Filia nr 4 w Paruszowcu-Piaskach zaprasza chętnych poszukiwaczy lokalnych legend – dzieci, młodzież i osoby w wieku 60+ – na cykl spotkań autorskich i warsztatów w ramach projektu „Poszukiwacze Lokalnych Legend”.**

– Podczas spotkań z dr Elżbietą Bimler-Mackiewicz poznamy m.in. tajniki paruszowieckiego stawu, a w czasie warsztatów z fundacją „Mapa pasji” stworzymy grę mobilną – quest, która zostanie udostępniona w placówkach biblioteki i jej partnerów oraz w ogólnopolskiej, bezpłatnej aplikacji mobilnej i na portalu [questy.org.pl](http://questy.org.pl). Gra polegać będzie na przejściu nieoznakowanym szlakiem, który za pomocą rymów i zagadek oprowadzać będzie po wyjątkowych, często zapomnianych miejscach. To świetne wakacyjne zajęcia pozwalające na aktywne spędzenie czasu, atrakcyjne także dla młodych użytkowników technologii – zachęcają Bogumiła Ziołko-Napieralska i Barbara Zowal.

Zajęcia zaplanowano w Filii nr 4 (ul. Za Torem 3B) **8 lipca o 10.30** („Poznajemy legendy dzielnicy Paruszowiec-Piaski”), **11 i 12 lipca o 10.30** (warsztaty tworzenia questu) oraz **w sierpniu** (szczegóły na stronie internetowej biblioteki). Projekt dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

## WAKACJE W GALERII SZTUKI „RZECZNA”

**Galeria Sztuki „Rzeczna” zaprasza dzieci na wakacje ze sztuką. – Wakacje to dobry czas na nowe przygody i odkrywanie świata, również świata sztuki – mówi Nina Giba, kierowniczka galerii. – Dlatego chcemy zaprosić w nasze progi dzieci w różnym wieku na warsztatowe zajęcia związane z artystycznymi aktywnościami – dodaje.**

Najmłodsze pociechy – od 6. miesiąca życia do 2 lat wraz z opiekunami, placówka zaprasza na zajęcia z cyklu „Dzień dobry, Galerio!”. W ich trakcie maluchy bawią się kolorami, fakturami, wchodzą w interakcję z innymi dziećmi, śpiewają, tańczą i odkrywają otaczający je świat. Dzieciom od 3 do 6 roku życia i ich opiekunom dedykowane są zajęcia „Tu Sztuka!”, w czasie których poznają podstawowe pojęcia związane ze sztuką, odkrywają różne możliwości tworzenia i poznają ciekawe historie o artystkach i artystach. W czasie zajęć dla młodszych i starszych dzieci, ich opiekunowie poznają nowe sposoby twórczego i jakościowego spędzania czasu z podopiecznymi, ale też korzystają z przestrzeni do relaksu. Zajęcia prowadzą wykwalifikowane edukatorki i artyści z [tucznytam.pl](http://tucznytam.pl). Zajęcia odbywają się w lipcu i w sierpniu, a szczegóły na stronie [galeriarzeczna.pl](http://galeriarzeczna.pl) i w kasie galerii.

– Nie lada gratką będzie cykl warsztatów architektoniczno-artystycznych z programu Archi-przygody, do którego Galeria „Rzeczna” zakwalifikowała się w ramach konkursu ogłoszonego przez Narodowe Centrum Kultury. Podczas warsztatów 20 dzieci w wieku 10 – 12 lat odkryje architektoniczne perełki Rybnika, odwiedzi różne ciekawe miejsca, spotka się z ich gospodarzami, wykona własne makiety i małe dzieła sztuki, a przede wszystkim – przygotowuje własną wielkoformatową grę planszową o Rybniku. Na zakończenie cyklu warsztatów dla małych architektów i architektek oraz zaproszonych przez nich gości zorganizowane zostanie wspólne świętowanie – zaprasza Nina Giba. Zajęcia odbędą się w lipcu. Na warsztatach zapewnione będą niezbędne do prowadzenia zajęć materiały, a z pomocą przyjdzie wykwalifikowana kadra. Udział w Archi-przygodach jest bezpłatny (o przyjęciu decydują kryteria, które wraz z innymi szczegółami znajdują się na stronie internetowej i w kasie galerii). Archi-przygody finansowane są ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Narodowego Centrum Kultury: Kultura – Interwencje. Edycja 2024.

# Moda na wrotki powraca!

**Moda na wrotki, które były niezwykle popularne w latach 60. i 70., powraca, o czym można przekonać się latem na Bulwarach nad Nacyną albo torze rolkowym na Paruszowcu. Joanna Komaniecka, jedna z pierwszych licencjonowanych instruktorek jazdy na wrotkach w kraju i pasjonatka jazdy agresywnej, opowiada nam, dlaczego ten sport zyskuje znów na popularności i jakie emocje towarzyszą jej podczas zawodów.**

## **Czy rzeczywiście wrotki wracają do łask?**

Obecnie wrotki znów są na topie, nie tylko na świecie, ale i w Polsce. Moda na jazdę na wrotkach, która była bardzo popularna w latach 60. i 70., wraca do nas z hukiem. Coraz więcej osób w różnym wieku po nie sięga i wyrusza na ulice. Dla wielu dorosłych wrotki to powrót do dzieciństwa i szalonych wspomnień. Warto zaznaczyć, że współczesne wrotki są wygodniejsze i bardziej zaawansowane technologicznie, więc jeżdżenie na nich to czysta przyjemność, ale też świetny sposób na poprawę kondycji, równowagi i koordynacji, a także na spędzenie czasu na świeżym powietrzu.

## **Pamiętasz swoje pierwsze kroki?**

Na wrotkach jeździłam już jako dziecko. Miałam też oczywiście rolki, ale zawsze wrotki bardziej mi się podobały. Pamiętam, że podczas nauki pierwszych kroków często przewracałam się do tyłu. Byłam cała w ochraniaczach, ale wtedy nie było jeszcze ochraniaczy na pośladki. Teraz nauka jest o wiele przyjemniejsza. Możemy się zabezpieczyć z każdej strony i uczyć pod czujnym okiem instruktora.

## **Jak to się stało, że po latach wróciłaś do jazdy na wrotkach?**

Oj, to była śmieszna historia... Postanowiłam kupić wrotki, bo mi się spodobały, ale od razu takie z górnej półki. Moja rodzina uznała, że mi odbiło, ale i tak to zrobiłam. Najpierw chciałam jeździć rekreacyjnie po parku. Potem chciałam się nauczyć hamować. Oglądałam coraz więcej filmów na YouTube. Później odkryłam, że można jeździć na skateparku. Kupiłam następne wrotki, jeszcze droższe. Jazda szła mi zadziwiająco dobrze, więc trenowałam codziennie i tak się zakochałam. Teraz mojej rodzinie jest głupio, bo myślała, że rzucę to po trzech miesiącach. Aktualnie mam

cztery pary wrotek, każde do czegoś innego. Zdarza się, że w ciągu dnia jeżdżę na trzech.

## **Jeździsz wyczynowo w skateparku. Jakie są Twoje popisowe triki?**

Tak, moja pasja to jazda agresywna na wrotkach. W Polsce jest to jeszcze mało popularna dyscyplina, ale poza granicami bardzo dużo ludzi szaleje na wrotkach, zwłaszcza na rampach. Popisowe triki? Hmm... Cały czas uczę się czegoś nowego, to ciągły proces przełamywania barier. Aktualnie staram się coraz więcej ćwiczyć na rurkach. Niedawno opanowałam 50/50 – to taki trik, w którym wskakujesz na rurkę, tak żeby trafić w nią truckiem, czyli częścią wrotki, do której przykręcone są kółka, i ślizgasz się, fachowo mówiąc, grindujesz po rurce. Jak zaczynałam, myślałam, że ten trik jest niemożliwy do ogarnięcia. Kosztował mnie dużo pracy i trochę bałam się o swoje zęby, ale mam to!

## **Zainteresowałaś się również jazdą figurową, co wydaje się być dość nietypowe dla dziewczyny ze skateparku.**

Masz rację, jest mało osób, które łączą te dwie dyscypliny. Dla mnie jazda figurowa to baletowa dyscyplina, taka przewidywalna, osadzona mocno w ramach i standardach. Tam nie ma za dużo pola na szaleństwo. Raczej trzeba trzymać się reguł. Poświęcam jej więcej czasu zimą, dla urozmaicenia treningów. Na pewno nie jest to dyscyplina, którą pokochałam i nie sprawia mi takiej satysfakcji jak nowy trik wypracowany na skateparku, ale jazda figurowa cudownie uczy pokory i niektóre jej elementy przydają się później nawet w jeździe agresywnej.

## **To nadal hobby czy już sposób na życie?**

Dla mnie wrotki to coś znacznie więcej niż tylko forma rozrywki – to praw-

dziwy lifestyle, który wpływa na wiele aspektów mojego życia. Po ośmiogodzinną pracę w agencji marketingowej prowadzę lekcje jazdy na wrotkach w naszej rybnickiej wrotkarni, Roller Cafe Club. Wybierając miejsce na wakacje, pierwsze, co sprawdzam, to jakie są skateparki w okolicy, i to jest jeden z głównych czynników wyboru danej destinacji. Bez wrotek nie wyobrażam sobie już życia.

## **Jakie emocje towarzyszą Ci w trakcie zawodów?**

Nie będę kłamać, dla mnie zawody wiążą się z ogromnym stresem. Przeżywam to zawsze bardzo mocno, a ze stresem średnio sobie radzę. Może z czasem się do tego przyzwyczaję. Jednak jest też druga strona medalu: kiedy się wygrywa, radość jest olbrzymia! To uczucie jest warte każdego stresu i każdego siniaka, który do tego prowadzi. Jazda na wrotkach sama w sobie bardzo odpręża i robi wiele dobrego dla naszej głowy. Mnie osobiście poprawia humor. Jeżdżąc, zapominam o wszystkim i czuję się szczęśliwa.

## **W ubiegłym roku wygrałaś CIB Contest Bowl Bar w Pradze. Jak wyglądają takie zawody?**

Jest to najczęściej minutowy przejazd, w którym musisz zaprezentować jak najwięcej trików. Oceniana jest trudność sztuczek, płynność oraz kreatywność. Otrzymuje się także punkty za styl.

W tym roku broniłam pierwszego miejsca w Pradze. Niestety się nie udało. Wygrałam kwalifikacje, w finale wypadłam też bardzo dobrze. Byłam z siebie naprawdę zadowolona, ale dziewczyna, która zwyciężyła, zrobiła na koniec gwiazdę, i to chyba zaważyło na wyniku.

## **Ile czasu trzeba poświęcić na treningi, by wziąć udział w zawodach?**

cd. na stronie 24



Joanna Komanińska przy nowej tężni w Kamieniu, zaprasza na zajęcia do wrotkarni Roller Club Cafe. Druga godzina jazdy gratis na hasło „Gazeta Rybnicka”

ZDJ. DOMINIKA KUFETA

Jak z każdą dyscypliną, najważniejsza jest regularność treningów i zaangażowanie. Nie od razu wszystko wychodzi, trzeba uzbroić się w cierpliwość i uparcie dążyć do celu. W tym sporcie trzeba też mieć twarde tyłek, bo upadków jest sporo. Najważniejsze jest, aby się nie zniechęcać.

Niestety w Rybniku nie mamy obecnie skateparku, na którym można by trenować. Kiedyś jeździłam na Wiśniowcu, teraz ćwiczę w Żorach, Katowicach i czasem w Wodzisławiu...

### Co sądzisz o budowie nowego skateparku na Wiśniowcu? Inwestycja w końcu jest na finiszu.

Bardzo się cieszę, że w końcu udało się rozpocząć pracę nad budową nowego skateparku. Wszyscy na niego czekamy. Stary skatepark to było kultowe miejsce. W tym parku jeździł Tomek Przybylik, wielokrotny mistrz Polski w jeździe agresywnej na rolkach, oraz spory team rowerowy. Chociaż warunki były trudne – słaba nawierzchnia, przestarzałe rampy – to i tak pojawiali się tam sporo ludzi i świetnie sobie radziliśmy. Nie było tam wielu dzieciaków, które są ogromnym zagrożeniem w takich miejscach. Mam wrażenie, że przychodzili tam ludzie, którzy wiedzieli, co robią, dlatego chociaż park był z niedociągnięciami, to nikomu nic się tam nie stało.

Trzeba mocno podkreślić, że skatepark

to nie jest plac zabaw. Mam nadzieję, że w nowym parku nie będą mogły przebywać dzieci na nieodpowiednim sprzęcie, bez ochraniaczy i co najważniejsze bez kasków. Dziecięce rowerki i hulajnogi z trzema kółkami to nie jest sprzęt wyczynowy, odpowiedni na skatepark. Niestety, świadomość rodziców jest bardzo niska – nie mają oni w ogóle wyobraźni, co może się ich dziecku stać w takim parku. Na uwagi reagują w sposób roszczeniowy i przeważnie uważają, że nie robią niczego złego. W miastach nie brakuje placów zabaw i innych miejsc przeznaczonych dla najmłodszych, dlatego nie wiem, czemu dzieci ślizgają się na rampach zamiast pójść na ślizgawkę.

### Jesteś instruktorką jazdy na wrotkach. Jakie są największe wyzwania związane z nauczaniem innych?

Tak, jestem licencjonowaną instruktorką. Mam nawet legitymację z numerem 1, z której jestem bardzo dumna. Inaczej uczy się dzieci, inaczej dorosłych. Jeśli chodzi o dzieci, to największym wyzwaniem jest utrzymanie ich uwagi. Dzieci szybko się nudzą, jeszcze szybciej zniechęcają. Aby tego uniknąć, najważniejsza jest kreatywność i ciekawa forma przekazywania wiedzy. Właściwie każdy element jazdy można przećwiczyć w formie zabawy i to jest kluczowe.

Natomiast dorosłym najtrudniej w siebie uwierzyć. Osoby starsze bardzo boją się upadków i kontuzji z nimi związanych. Boją się spróbować, ale jak już się

przełamają, to od trzecich zajęć leci już z górki. Osobiście bardzo lubię uczyć osoby starsze, mam już na swoim koncie nawet dwie babcie, które świetnie sobie radzą.

Jazda na wrotkach jest możliwa dla niemal każdego, niezależnie od wieku czy umiejętności fizycznych. Dzieci, młodzież, dorośli, a nawet seniorzy mogą czerpać radość z tej aktywności. Jeśli mamy taką możliwość, najlepiej zaczynać pod okiem instruktora. Jeśli nie mamy takiej opcji, zawsze można znaleźć tutoriale w internecie.

Pamiętajmy jednak, że najważniejsze jest bezpieczeństwo, dlatego warto zaopatrzyć się w kask oraz ochraniacze na kolana, łokcie i nadgarstki. To szczególnie ważne dla tych, którzy dopiero zaczynają swoją przygodę z wrotkami. Ważne jest również, aby dobrać odpowiednie wrotki do swojego poziomu umiejętności i rodzaju jazdy, który nas interesuje.

### Jakie masz rady dla początkujących wrotkarzy?

Nie bójmy się upadków – to naturalna część nauki i od tego należy zacząć! Ważne jest, aby nauczyć się upadać bezpiecznie, najlepiej na bok lub do przodu, chroniąc głowę i minimalizując ryzyko kontuzji. Pamiętajmy również, aby przed jazdą wykonać krótką rozgrzewkę, przygotowując mięśnie i stawy do wysiłku. Po zakończeniu sesji nie zapominajmy o rozciąganiu.

**Rozmawiała Dominika R.**

## Wielka miska w parku Wiśniowiec

**Trwa budowa nowego skateparku na terenie sportowego parku Wiśniowiec w dzielnicy Północ. Zgodnie z umową będzie gotowy w połowie listopada.**

Obecnie trwa budowa elementu najtrudniejszego do wybudowania, czyli „bowla” (z angielskiego „miska”). To wielokształtna betonowa niecka, z której miłośnicy jazdy na deskorolce, rolkach, a może i hulajnodze będą mogli korzystać na wiele różnych sposobów. Wybudowanie takiej „miski” to jednak spore wyzwanie inżynierskie. Jedną z wielu trudności jest wyprofilowanie nasypów przy użyciu specjalnych kształtek, ale jeśli wszystko poszło zgodnie z planem, wielka miska powinna być już wybetonowana. Później budowlańcy zabiorą się za kolejne elementy przyszłego skateparku, znacznie już jednak prostsze do wybudowania.

Zgodnie z umową inwestycja realizowana przez Zarząd Zieleni Miejskiej ma być gotowa do 16 listopada.



Jeśli nic się nie zmieni za wybudowanie skateparku o powierzchni blisko 1500 metrów kwadratowych ZZM zapłaci nieco ponad 4 mln 968 tys. zł. **(WaT)**



---

# Włoska elegancja, rybnickie modelki

**– Klimat jest typowo włoski – mówiła Aleksandra Spisak, rybnicka stylistka, podczas eventu modowego „Modny Rybnik”, który odbył się 15 czerwca na schodach przed Teatrem Ziemi Rybnickiej. – Sceneria za sprawą schodów iście rzymska, podobnie jak pogoda, do tego włoski szyk i elegancja, aż chce się powiedzieć... dolce vita. Dziś możecie mi mówić Giorgio Romani – zachęcał prowadzący imprezę Grzegorz Romanow.**

---

Na wybiegu zbudowanym na schodach prowadzących do TZR zaprezentowały się rybniczanki w stylizacjach pomysłodawczyni imprezy Aleksandry Spisak, m.in. Marina, właścicielka sklepu dla plastyków, tancerka Emilia, rehabilitantka Barbara, makijażystka Sara czy duet: mama i córka – Małgorzata i Dominika.

– Inspirują mnie kobiety dynamiczne i aktywne, stawiające na swój rozwój, które są matkami, żonami, przyjaciółkami, babciami, i takie właśnie zaprosiłam do projektu „Modny Rybnik”. Wszystkie chcemy wyglądać modnie. Moda nie ma wieku i jest dla wszystkich kobiet – mówiła Aleksandra Spisak, właścicielka atelier Okococooli, która zaprojektowała też jedną z kreacji wieczoru, pomalowaną i zaprezentowaną na wybiegu przez Anetę Gajos.

Pozostałe modelki miały na sobie kreacje z kolekcji Patrizia Pepe, włoskiej marki stworzonej w 1993 roku we Florencji.

## Rybnik w obiektywie

W czasie eventu modowego podsumowano też konkurs ogłoszony w ramach projektu „Modny Rybnik” na najlepsze fotografie modowe na tle miasta. Do finału zaproszono trzech fotografów, którzy z modelkami wystylizowanymi przez właścicielkę Okococooli wyruszyli w miasto na sesje fotograficzne.

– Chciałam pokazać „Modny Rybnik” na tle miejsc, które najbardziej kojarzą mi się z dzieciństwem. Jako dziecko jeździłam do Rybnika na targ i na żużel, więc swoją modelkę Sarę zaprosiłam właśnie w te miejsca – mówi jastrzębianka Aneta Szymańska, która za serię fotografii otrzymała nagrodę w wysokości 2 tys. zł. Podobnie jak rybniczanie Arkadiusz Klimczak, którego ceniony fotograf Marcin Giba, przewodniczący jury, nagrodził za udany portret na tle najbardziej rozpoznawalnego rybnickiego obiektu – bazyliki. – W czasie sesji Julia, moja modelka, musiała znieść różne niedogodności, jak łamanie przepisów drogowych żeby wejść na rondo – mówił Arkadiusz Klimczak, który fotografią zajmuje się od 17 lat, ale znają go przede wszystkim wolontariusze Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, bo od lat jest szefem rybnickiego sztabu WOŚP.

Nagrodę 1000 zł otrzymał z kolei Mariusz Woziński z Dolnego Śląska, od pięciu lat mieszkający w Rybniku, z zawodu automatyk, po godzinach fotograf, który skupia się na portrecie i życiu ulicy.

„Modny Rybnik” odbył się w ramach Dni Rybnika, a podczas eventu z mini-koncertem wystąpiła rybniczanka Zuza Grodzka.

**Sabina Horzela-Piskula**



# Filmowcy w Rybniku

**Cisza na planie! Kamera! Akcja! Roksana, w tej roli Katarzyna Warnke, i Ada, czyli Dagmara Domińczyk, aktorka, która robi karierę w Hollywood. A za kamerą – rybniczanka Kamila Tarabura. Tak było w Rybniku pod koniec minionego lata, kiedy to utalentowana reżyserka realizowała w naszym mieście zdjęcia do swojego pierwszego pełnometrażowego filmu. Już wiemy, że będzie się nazywał „Rzeczy niezbędne”.**

Trzy kobiety – dwie wracają do miasta swojego dzieciństwa, trzecia – matka jednej z nich – strzeże rodzinnych tajemnic. Film inspirowany jest reportażem „Mokradełko” Katarzyny Surmiak-Domańskiej. – Ujął mnie nieoczywistym sposobem ukazania postaci – główna bohaterka, która w dzieciństwie była molestowana, jest postacią przewrotną, co wydało mi się niezwykle ciekawe dla dynamiki filmu – mówi Kamila Tarabura. Rybniczanka nie chciała robić filmu o molestowaniu. – Ciekawszemu wydawał mi się moment, w którym bohaterki znajdują się obecnie, choć oczywiście historia z dzieciństwa jest gdzieś między słowami, ale dziś akcenty są już rozłożone inaczej. Chciałam zrobić film o kobiecie nieprzewidywalnej, zrozumieć, dlaczego taka jest – mówi Kamila, która napisała scenariusz wspólnie z aktorką Katarzyną Warnke. – Kiedyś Kamila wspomniała, że chce pisać scenariusz, ale nie ma z kim. Pisałam już dla teatru, więc zaproponowałam: spróbujmy! – wspomina Katarzyna Warnke, która zagrała też w „Rzeczach niezbędnych”. – Kamila jest pełna pasji. Nie boi się wyzwań i ma w sobie niezwykłą reżyserską dojrzałość – ocenia Warnke, filmowa Roksana.

## Karolina z „Sukcesji”

Ada, ceniona amerykańska dziennikarka, która wychowywała się w Polsce, dowiaduje się o zadedykowanej jej książce. Wspomnienia kobiety molestowanej w dzieciństwie przez ojca napisała jej szkolna koleżanka – Roksana. Kobiety wracają do Rybnika, ale to nie tylko podróż do miejsca, w którym dorastały, ale też w głąb siebie. Roksana chce skonfrontować się z matką, niemyym świadkiem jej dziecięcego piekła. Ada postanawia opisać całą historię w reportażu. Jednak matka twierdzi, że Roksana wszystko zmyśliła. – To opowieść o tym, że bez konfrontacji

z prawdą, bez uznania krzywdy człowiek nie może zbudować swojej tożsamości. I chociaż wyznanie prawdy nie przynosi od razu wyzwolenia, jest początkiem budowania siebie na nowo – mówi Kamila Tarabura. – Myślę o tym filmie jak o rewersie „Thelmy i Louise”, gdzie zamiast przyjaciółek mamy obce sobie kobiety, które przegładają się w sobie i wracają do miejsca swojego dorastania, aby skonfrontować się z traumą – dodaje. Katarzyna Warnke mówi, że traumą nie zawsze jest wyłącznie dramatyczne przeżycie. – Może nią być również reakcja otoczenia – rodzice,

RYBNIK JEST MOCNĄ STRONĄ  
TEGO PROJEKTU. NATURA  
JEST OBŁĘDNA, PODOBNI  
JAK ARCHITEKTURA.  
WIĘKSZOŚĆ OSÓB NIE ZNA  
TAK ZIELONEGO ŚLĄSKA

którzy nie potrafią właściwie zareagować, czy postawa lokalnej społeczności, więc często ofiara staje się przeciwnikiem. Ten film ma budzić refleksje: czy stajemy po właściwej stronie? Czy chcemy dążyć do prawdy? Czy chcemy ją odkrywać, mimo że jest niewygodna i burzy zastałe struktury? Opowiadamy tu o mechanizmach działania, o tym, jak trudno walczyć o prawdę, bo czasem po prostu wybieramy święty spokój – mówi aktorka. Matkę Roksany zagrała ceniona i wyrazista Małgorzata Hajewska-Krzysztofik, a Adę – Dagmara Domińczyk, amerykańska aktorka polskiego pochodzenia. – Widziałam kilka seriali i filmów z jej udziałem, m.in. „Sukcesję” i „Córkę”. Zachwyciła mnie jej

wyjatkowa obecność na ekranie – jest tak oszczędna, a jednocześnie tak mocna, że idealnie pasowała do Ady, nieco wycofanej intelektualistki, która jest w kontrze do rozbuchanej, dionizyjskiej Roksany – mówi nam Kamila.

## Lincz na Żużlowej

Rybniczanka kręciła już w rodzinnym mieście swoje studenckie etudy. Obsadzała w nich rodziców i znajomych, teraz wróciła, by częściowo tutaj, a częściowo w Warszawie i Hamburgu, wyreżyserować swój debiutancki pełnometrażowy film. – Zaczęliśmy od Rybnika i od serca całej historii – opowiada reżyserka. Jej ekipa kręciła m.in. przy ulicy Żużlowej i Rudzkiej, w rejonie elektrowni, przy Szkole Podstawowej nr 5, w tutejszym szpitalu i pod piekarnią w Paruszowcu. – Wiele z tych miejsc to moje propozycje. Ulicę Żużłową z niesamowitą architekturą zawsze miałam w głowie, bo mieszkali tu moi dziadkowie. Jest fenomenalna, z pięknymi domkami bez płotów – opowiada rybniczanka. To właśnie tam rozegra się scena linczu. – Wszyscy świetnie zagraли, również statyści z Rybnika, którzy towarzyszyli nam w kilku innych miejscach. Na papierze każda scena wydaje się prosta, a potem dochodzą emocje i każda okazuje się znacząca – opowiada rybniczanka i wyjaśnia, że na ulicach swojego rodzinnego miasta często spotykała kogoś znajomego. Nie odmówiła też zaproszenia na herbatę. – Było bardzo sympatycznie, bo gospodarz pamiętał mnie jako dziewczynkę – mówi. Dla Katarzyny Warnke to, że film kręcony jest m.in. w rodzinnym mieście Kamili, jest zaletą. – Rybnik jest mocną stroną tego projektu. I dobrze się stało, że Kamila realizuje film w mieście, które dobrze zna – mówi Warnke, która przyznaje, że Rybnik ją zachwycał. – Natura jest obłędna, podobnie jak architektura. Większość osób nie zna tak zielonego



**Karina Tarabura kręciła w Rybniku sceny do swojego pierwszego pełnometrażowego filmu**

Śląska – mówi zaskoczona Zalemem Rybnickim i elektrownią. Piękno naszego miasta pokaże mąż Kamili – Tomasz Naumiuk, ceniony operator, który był odpowiedzialny za zdjęcia do głośnej „Zielonej granicy” Agnieszki Holland. Przy tym filmie współpracowała też Kamila Tarabura, a Holland objęła jej „Rzeczy niezbędne” opieką artystyczną.

#### **Ona reżyserka, on operator**

Naumiuk wspólnie z Taraburą zrobił też „Absolutnych debiutantów”, sześcioczęściowy serial dla Netflixa. – To opowieść o przyjaźni, pasji i dorastaniu. O bliskości – mówi Kamila. To jej pierwszy autorski serial, a w „Absolutnych debiutantach”, nominowanych

do Paszportów Polityki, Bestsellerów Empiku i Polskich Nagród Filmowych Orły, zagrali m.in. Martyna Byczkowska znana ze „Skazanej” i Katarzyna Warnke. Atutem serialu jest polskie Wybrzeże uchwycone okiem Tomka Naumiuka, który sfilmował też Rybnik w „Rzeczach niezbędnych”. – Z mężem pracuje się fantastycznie. On jest bardzo energiczny i sprawczy, więc umiejętnie spaja cały plan filmowy. Ma też fantastyczne wyczucie i oko, więc nasz piękny Rybnik zostanie przez niego pięknie sfotografowany – przekonuje Kamila. Ostatni dzień zdjęciowy w Rybniku odbył się przed popularną piekarnią Wilibalda Dziwokiego na Paruszowcu, która przeszła małą metamorfozę i na potrzeby filmu zmieniła się w Cukiernię Ptyś.

– To córka powiedziała, że chcę u nas kręcić film. Ucieszyłem się, bo czegoś takiego jeszcze z bliska nie widziałem – mówi właściciel. To jedna z najpopularniejszych piekarni w mieście. – Zaczynaliśmy od piekarni, ale dziś mamy też cukiernictwo. Wszyscy tu mówią, że idą po chleb do Wilusia – mówi z uśmiechem Wilibald Dziwoki, który prowadzi swój zakład już 54 lata, dziś wspólnie z synem Mateuszem i córką Marzeną. – W zawodzie pracuję od 1959 roku, co mnie cieszy. Ale najbardziej się cieszę, że ludziom wszystko smakuje – mówi zadowolony piekarz. – Faktycznie, chleb jest pyszny! – ocenia Kamila Tarabura (więcej o rybnickiej reżyserce w „GR” nr 3/2023).

**Sabina Horzela-Piskula**

# ZNAMY PIĘĆ NAJLEPSZYCH BIOGRAFII

**Z roku na rok rybnicki konkurs na najlepsze polskie biografie zyskuje na prestiżu i uznaniu. Dzięki Górnos Śląskiej Nagrodzie Literackiej „Juliusz” Rybnik dołącza do miast, które kochają książki i wspierają literaturę.**

– Kocham czytać biografie. One uspokajają, pokazują, że nie byliśmy pierwsi z naszymi traumami, lękami, radościami. Byli ludzie, którzy przeżywali to wszystko przed nami. Czytając biografie, uczymy się świadomie radzić sobie z tym, co w naszym życiu piękne, radosne, i co przynosi smutek, rozpacz. Wychodzimy z samotności, to terapia – mówiła niedawno na spotkaniu w rybnickiej bibliotece Joanna Chmura, psycholożka i terapeutka, autorka książki „To nawet lepiej. Jak obracać trudności w szanse”, wielbicelka biografii. W gorącą czerwcową sobotę 15 czerwca zjechali do Rybnika z całej Polski jurorzy i jurorki Górnos Śląskiej Nagrody Literackiej „Juliusz” – nagrody za biografię roku: tłumaczka i biografistka Anna Arno z Krakowa, krytyczka literacka prof. Bernadetta Darska z Olsztyna, Ewa Niewiadomska, redaktorka Radia Katowice, dziennikarka Agata Passent z Warszawy i profesorka z Katowic: Tadeusz Sławek i Zbigniew Kadłubek.

Ta wręczana od 9 lat nagroda fundowana przez prezydenta Rybnika i towarzyszące jej spotkania, warsztaty i spektakle w ramach Rybnickich Dni Literatury spowodowała, że niezwykle popularny wśród czytelniczek i czytelników gatunek literacki zyskał większą uwagę krytyków, a Rybnik dołączył do miast „literackich” takich jak Sopot, Warszawa, Kraków, Wrocław, Gdynia, Łódź czy Wisła – czyli tych, w których odbywają się prestiżowe festiwale i konkursy. To ostatnie miasto

i odbywający się w nim Festiwal Słowa im. Jerzego Pilcha „Granatowe Góry” są zresztą partnerem rybnickiego „Juliusza”. Jurorki i jurorzy mieli w tym roku nie lada zadanie: nie było łatwo wybrać z zakwalifikowanych do konkursu 49 książek pięć najlepszych. Najpierw wybrali 15, a po dwóch godzinach dyskusji zdecydowali się nominować do finału pięć:

- Beata Dżon, Michał Olszewski „Ptaki krzyczą nieustannie. Historia Günthera Niethammera, esesmana i ornitologa z Auschwitz”, Wydawnictwo Czarne
- Aleksander Kaczorowski „Babel. Człowiek bez losu”, Wydawnictwo Czarne
- Dorota Karaś, Marek Sterlingow „Urban”. Biografia, Wydawnictwo Znak
- Anna Kaszuba-Dębska „Przybyszewska/Pająkówna. Głuchy krzyk”. Wydawnictwo Marginesy
- Rafał Księżyk „Śnialnia. Śląski underground”, Wydawnictwo Literackie

– Wśród nominowanych książek jest wspaniała, klasyczna biografia autorstwa laureata Juliusza z 2019 roku – Aleksandra Kaczorowskiego, ale i biografia zbiorowa grupy artystów z Katowic. Jest trzymająca w napięciu od pierwszej do ostatniej kartki biografia Urbana, który ciągle budzi gorące emocje i dzieli Polaków, ale też wstrząsająca podwójna historia partnerki i córki młodopolskiej „gwiazdy” Stanisława Przybyszewskiego. Jest w końcu opowieść o banalnym złu, czyli historia ornitologa z Auchwitz – mówi dziennikarka, dyrektorka rybnickiej biblioteki Aleksandra Klich, sekretarzynie i jurorka „Juliusza”. I dodaje: – Jeśli ktoś mnie pyta, czy biografie są aktualne, odpowiadam, że tego-roczne nominacje są tego najlepszym dowodem. Biografia Babla Kaczorowskiego wiele tłumaczy, jeśli nie rozumiemy, skąd bierze się rosyjska agresja, Niethammera – jak budzi się zło w zwykłych ludziach.

Jedna i druga książka są niezwykle aktualne w kontekście tego, co dzieje się za naszą wschodnią granicą. Podwójna biografia Pająkówny i Przybyszewskiej przywraca głos ofiarom przemocy, a „Urban” to historia Polski ostatnich prawie stu lat, a szczególnie PRL-u, z którego długo się nie wyzwolimy. No i „Śnialnia” – dowód, że w każdych czasach ludzie szukają miejsc, w których można się schronić. I im się to udaje.

12 października podczas gali w Teatrze Ziemi Rybnickiej dowiemy się, kto napisał najlepszą biografię 2023 roku. Laureat otrzyma 50 tys. złotych.

**Aleksander Król**

- Konkurs jest częścią Rybnickich Dni Literatury, a towarzyszą mu wystawy, spektakle teatralne, spotkania z pisarkami i pisarzami, warsztaty oraz spotkania dla najmłodszych, w tym wydarzenie „Gabinet doktora Rogera. Literatura i medycyna” dofinansowane w ramach programu Narodowego Centrum Kultury
- Juliusz Roger był lekarzem, tłumaczem, etnologiem, zbieraczem pieśni śląskich, ekologiem, entomologiem i działaczem społecznym. Przyjechał z Niemiec na Śląsk w 1847 roku, żeby pomóc rudzkiemu księciu Wiktorowi walczyć z epidemią dżumy, która dziesiątkowała rybnickie i raciborskie wioski. Zainicjował budowę kilku szpitali, w tym w Rybniku. Zginął w niewyjaśnionych okolicznościach na polowaniu w rudzkich lasach.
- Patronami medialnymi tegorocznego konkursu na biografię są: Polska Agencja Prasowa, „Gazeta Wyborcza” i „Gazeta Rybnicka”.
- Wszystkie nominowane książki można wypożyczyć w rybnickiej bibliotece i kupić w Księgarni Orbita na rybnickim rynku.



Członkowie kapituły Górnos Śląskiej Nagrody Literackiej „Juliusz”, od lewej: Anna Arno, Aleksandra Klich, Bernadetta Darska, Zbigniew Kadłubek, Ewa Niewiadomska i Tadeusz Sławek

## KONKURS

Która z pięciu nominowanych książek powinna wygrać i dlaczego? Napisz na adres: [promocja@biblioteka.rybnik.pl](mailto:promocja@biblioteka.rybnik.pl). Autorka lub autor najlepszej recenzji otrzyma zestaw 10 książek-biografii. Trzy wyróżnione recenzje nagrodzimy zestawami po trzy książki. Piszcie do 31 sierpnia.

Recenzje powinny mieścić się w 3 tysiącach znaków. Pełny regulamin znajduje się na stronie [www.biblioteka.rybnik.pl/regulaminy](http://www.biblioteka.rybnik.pl/regulaminy).

# NIE TAKI STRASZNOSTWÓR STRASZNY, JAK GO MALUJĄ

**Taki dajmy na to Podpółkownik Zębaty albo Przeżeracz Pierwszy, ze szlachetnej rodziny Przeżeraczy Podłóżkowych. Strasznostwory z książki Niny Igielskiej swój wygląd zawdzięczają rybniczance Paulinie Wojciechowskiej, graficzce, malarce i ilustratorce. – To książka o czających się pod osłoną nocy potworach i innych dziecięcych strachach. Niektóre zajmują się tylko straszaniem, inne są odpowiedzialne za znikanie spod łóżka rzeczy, których nie posprzątały dzieci, a jeszcze inne uwielbiają wyjadać rodzynki z sernika. Ilustracje miały sprawić, że potwory staną się bardziej przyjazne – opowiada rybniczanka.**



Mówi, że lubi chlapać farbą i wywijać ołówkiem, ale eksperymentuje też z rysunkiem cyfrowym. A zaczynała jak każdy – malowała od małego, ale w przeciwieństwie do większości z nas nie wyrosła z tej pasji, choć długo nie mogła się zdecydować, bo lubiła też pisać. – Chciałam być scenografką i startowałam na wrocławską Akademię Sztuk Pięknych. Za pierwszym razem skończyło się fiaskiem, jednak nie żałuję, bo poszłam na studia zaoczne na grafikę projektową do Katowic i właśnie w ich trakcie stwierdziłam, że znów chcę dostać się na studia dzienne na ASP, ale tym razem na katowicką grafikę warsztatową, o której wcześniej nawet nie myślałam – opowiada Paulina Wojciechowska. Już na studiach tworzyła różne projekty, potem tzw. ziny i książki artystyczne. „Zuchowe gawędy” były pierwszą książką, jaką zilustrowała dla klienta.

## Lokatorzy spod łóżka

Dlaczego tak wiele rzeczy znika w nocy spod dziecięcych łóżek? Papierki po cukierkach czy skarpetki. Pewnie ktoś je zabiera? Taki dajmy na to

Przeżeracz Pierwszy, który oprócz straszania podkrada cukier i przestawia książki na półkach w domu Elenki i jej młodszej siostry – bohaterki „Strasznostworów”. Autorka książki, pisarka Nina Igielska, ma na koncie „dorosłą” powieść „Oddech”, a rybniczankę poznała podczas internetowego projektu konkursowego. – Mamy z Niną podobne poczucie humoru – mówi Paulina, która kończy już kolejną książkę dla dzieci i chciałaby teraz zrealizować jakiś projekt dla dorosłych, najchętniej muzyczny. – Może oprawa graficzna jakiegoś festiwalu lub albumu muzycznego? – zastanawia się Paulina, która w projektach komercyjnych stawia na humor i metaforę. – Cenię twórczość choćby polskiej szkoły plakatu i chciałabym, by afisze reklamowe stały się sztuką, a nie tylko nachalnym komunikatem – mówi. W pracy łączy techniki analogowe z cyfrowymi. Lubi malować akwarelą, gwaszem, rysować kredkami i długopisem, wycinać i kleić. Ilustracje rysuje ręcznie i cyfrowo. – Wszystko zależy od czasu i pomysłu. Lubię eksperymentować i wciąż rozwijać swój warsztat – opowiada.

## Strasznostwory są wśród nas

– Lubię ilustracje, które nie są jedynie odzwierciedleniem tekstu, bo od tego jest wyobraźnia czytelnika, ale też subtelnie przemycają do książki coś nowego – mówi. „Strasznostwory”, które ukazały się w połowie maja, mają pomóc małym czytelnikom oswoić ich strach przed tym, co według nich kryje się w mroku. – Akcja dzieje się w jednym pomieszczeniu, więc nie lada wyzwaniem było takie poprowadzenie narracji graficznej, by nie była nudna. Potwory pojawiają się stopniowo, co ma też oswoić małego czytelnika i przekonać go, że to, co sobie wyobrażał, może być całkiem sympatyczne – mówi rybniczanka. Na końcu książki znajdują się ćwiczenia, które mają pozwolić dzieciom na poradzenie sobie ze swoimi strachami. Czy Paulina Wojciechowska będąc dzieckiem też bała się drzemiących pod łóżkiem strachów? – Nie, ale bałam się klaunów, mimów, a zwłaszcza iluzjonisty Davida Copperfielda – mówi z uśmiechem nasza bohaterka.

Sabina Horzela-Piskula



# Wołowina i wieża wodna

Bogactwo śląskiej kultury sprawia, że pojawiają się setki pytań, na które czasami musimy długo szukać odpowiedzi. Jak się więc przykładowo mówi po śląsku na atrament - tinta czy inkoust? A może obie odpowiedzi są poprawne? Jak się pisze: „przoć” czy „pszoć”? Powinno się godać „bifyj” czy „byfyj”? Dzisiaj jednak zajmiemy się wołowiną.

W tle tego rybnickiego zdjęcia sprzed stu lat widzimy wieżę wodną. Czy ona przetrwała do dzisiaj? Gdzie zrobiono tę fotografię?



Marek Szoltysek

Powszechnie wiadomo, że o ile w kuchni polskiej popularne jest mięso świńskie z kotлетem schabowym w roli głównej, to na Śląsku króluje wołowina. Przecież nikt nie zaprzeczy, że na tradycyjnym niedzielnym i odświętnym śląskim obiedzie spotyka się kluski, modro kapusta i właśnie – wołowe rolady. I na tę wołowinę, na wołowe mięso dawniej po śląsku powszechnie mówiło się: mięso owięzie albo owięzina, wymawiana też jako „lowiynzina”. Skąd ta nazwa? Pochodzi z języka morawskiego i później czeskiego, gdzie jest słowo: „hovado” – bydło, a „hovezi” to mięso wołowe. Nie ma tu zatem wątpliwości, że od czeskiego hovezi, hovezina pochodzi śląska owięzina i mięso owięzie. Również polskie i śląskie określenia: chów zwierząt czy chowanie bydła ma związek z czeskim „hovado” i „hovezi”. Nie powinien też umknąć naszej uwadze fakt, że skoro chowamy bydło, to od tego „hovado” mamy „hovno”, czyli gówno, łajno. To jednak nie koniec wołowych śląskich zagadek językowych, bo kiedyś pani Irena zapytała mnie o mięso z „kamu”. Moja rozmówczyni zapamiętała, że jej babcia idąc daw-

niej do masarza, czyli do rzeźnika, najczęściej prosiła o kawałek mięsa z kamu. O co tu zatem chodzi? Problem sam się rozwiązał, bo pani Irena kilka dni później uroczyście mnie poinformowała, że sama znalazła odpowiedź. Jej poszukiwania polegały na poznaniu rzeźniczego nazywania tusz wołowych i wieprzowych w języku niemieckim – bo w śląskiej mowie też stamtąd są czasami zapożyczenia. Tu okazało się, że w mowie niemieckiej jest słowo – der Kamm, znaczy – grzbiet. Z tego można wnioskować, że babcia pani Ireny prosząc u masarza o – „mięso z kamu”, miała na myśli karkówkę wieprzową albo mięso z grzbietu wołowego, czyli karkówkę wołową, ale może też rozbratel i antrykot. Właściwie ten problem może ostatecznie rozstrzygnąć już tylko starzy śląski masorz albo masarka. Tak, bo dawniej masorz miał swoją masarnię na tyłach domu. Z przodu zaś był sklepik, w którym mięso sprzedawała żona masarza, czyli masarka. Ich dzieci zaś to – masarczyk albo masarczyczka. Poprawnie odmienia się: Kto? Co? – masorz, ale już: Kogo? Czego? – masarza. Na tym jednak nie koniec, bo wraz z problemem owięziny, dotknijmy jeszcze związków wołowiny z wodą. Najpierw wodna sprawa

PIERWSZA: Rozmawiałem kiedyś z francuskim kucharzem, który powiedział, że według tradycji kulinarnej z jego kraju podczas robienia potraw z wołowiny nie może się do garnka dostać nawet kropla wody, tylko tłuszcz. Kiedy mu pokazałem, że podczas robienia śląskich rolad wołowych mięso dusi się przez ponad godzinę i podlewa się je wodą, to rozmówca jako francuski kucharz tradycyjalista powiedział: – Taką wołowinę robioną z wodą powinno się nad Sekwaną wyrzucić. Kiedy go jednak poczęstowałem śląską roladą, to zjadł z wielkim zdziwieniem i jeszcze większym apetytem. A DRUGA wodna sprawa? Na załączonej fotografii widzimy dzieci pasące krowy, czyli w pewnym sensie przysze owięzie mięso. Jednak w tle za nimi widać wieżę wodną, zwaną też wieżą ciśnień albo waserturmem. Mamy zatem pytanie: Co to za wieża? Bo osoba użyczająca mi zdjęcia twierdzi, że zostało ono około sto lat temu zrobione na terenie dzisiejszego Rybnika. Ja jednak nie potrafię rozpoznać, gdzie ta wieża dzisiaj stoi? A może podczas wojny została zburzona? Czy później ją przebudowano, zmieniając nieco kształt? Może ktoś rozwiąże ten problem?

Tekst i fotokopia:  
Marek Szoltysek

# Tajemniczy skarb Müllerów

Rybnicki browar, którego historia sięga 1836 roku, a w gmachu którego mieści się Focus Park, skrywa wiele tajemnic. Do dziś wyobraźnię wtajemniczonych rybniczian rozpala skarb rodziny Müllerów, właścicieli „Hermann Müller Brauerei”. Czy jest tam gdzieś ukryty i wciąż czeka na odkrycie? W dzieciństwie często poszukiwała go Ewa Maćkowiak, córka dawnego dyrektora browaru.



Ewa Maćkowiak, córka dawnego dyrektora browaru

Browar przemysłowy w Rybniku został założony pod koniec XIX w. przez przedsiębiorcę Jacoba Müllera i przez blisko 100 lat pozostawał w rękach rodziny Müllerów. Gdy w 1936 roku stał się częścią spółki Browary Rybnickie, wielu ówczesnych rybniczian zastanawiało się, co się stało z majątkiem bogatej rodziny browarników.

Ewa Maćkowiak przyszła na świat w 1949 roku w mieszkaniu położonym na terenie rybnickiego browaru. Jej ojciec został dyrektorem zakładu cztery lata wcześniej. Rodzina przez dwie dekady zamieszkiwała 100-metrowe mieszkanie w kamienicy nazywanej dawniej müllerówką. W sąsiedztwie browaru, który zajmował cały kwartał ulic: Zamkową, Rynkową, obecną 3 Maja i Chrobrego, mieszkało wiele rodzin pracowników browaru, w tym również Maćkowiakowie.

Pani Ewa wspomina, że dzieciństwo w tym miejscu było pełne niezwykłych przeżyć. Dzieci bawiły się w chowanego, ganiały po budynkach browaru i dachach garaży. Często odwiedzały rozlewnię, gdzie dostawały lemoniadę.

Budynek przy ul. Zamkowej 3, w którym żyli Maćkowiakowie, należał wcześniej do żydowskiej rodziny browarników Müllerów, właścicieli „Hermann Müller Brauerei”. Pierwotnie zamieszkiwał go Hermann Müller, a później jego syn Zygfryd.

Matka Ewy często opowiadała, że poprzedni lokatorzy prawdopodobnie ukryli gdzieś w zakamarkach mieszkania cenny skarb.

– Mama i jej brat, wujek Antoś, snuli różne teorie spiskowe. Kiedyś powiedziała mi, że ludzie plotkowali o kosztownościach pozostawionych przez Müllera w naszym domu, co natychmiast wzbudziło jego zainteresowanie.

Następnego dnia, kiedy wróciłam ze szkoły, mama ostrzegła mnie, że bym uważała przy przejściu do jednego z pokoi. Okazało się, że stopień prowadzący do drugiej części mieszkania był rozkopany i pusty, a deski i wykładziny zostały zdjęte. Oboje doszli do wniosku, że to może być miejsce ukrycia skarbu.

– Kiedy mój ojciec remontował to mieszkanie, jeden z robotników nagle porzucił pracę i zaczął prowadzić wystawny tryb życia. Nie wiadomo było, skąd miał pieniądze, więc zaczęto podejrzewać, że to on znalazł skarb Müllera. Ale Antoś uznał, że skarb nie mógł być ukryty tylko w jednym miejscu, dlatego rozkopali kolejne. Oczywiście, nic nie znaleźliśmy – wspomina Ewa Maćkowiak.

Na tym jednak poszukiwania się nie zakończyły. Pewnego dnia mała Ewa zauważyła, że jej mama dziwnie się zachowuje w jednym z pokoi. Gdy weszła do sypialni, od razu dostrzegła zmiany – obraz wisiał w nowym miejscu. Okazało się, że mama Ewy, poszukując skarbu, zrobiła dziurę w ścianie. Wyjaśniła córce, że coś za ścianą „głucho stukalo”. Ku ich rozczarowaniu, nie było tam bogactw, lecz... dylatacja między budynkami.

Tajemnica spuścizny Müllerów

przypomniała o sobie po latach. Ewa Maćkowiak wspomina, że trzydzieści lat później, pracując na ulicy Rynkowej, spotkała pewnego mężczyznę, który twierdził, że posiada zdolności bioenergoterapeutyczne.

– Mówił, że ma zdolność uzdrawiania ludzi i potrafi odnajdywać ukryte przedmioty. Powiedział mi, że w pobliżu browaru jest coś schowane. Stał naprzeciwko budynku, w którym się urodziłam, i stwierdził, że tuż obok jest ukryta tuba metrowej długości. Wskazał na miejsce, gdzie znajdowała się ściana, w której moja mama zrobiła dziurę. Podejrzał, że w tubie mogą być ukryte jakieś dokumenty. Gdy opowiedziałam o tym mojej mamie, która miała wtedy ponad 80 lat, powiedziała: – Widzisz, mówiłam ci, że coś tam jest schowane! – mówi rybniczanka.

Niestety, prawdopodobnie nie poznamy już tajemnic skrywanych przez mury müllerówki. W 2007 roku jedna ze ścian budynku runęła podczas prac budowlanych. W następnych latach kamienica została gruntownie wyremontowana. Obecnie pełni funkcję siedziby Wydziału Ksiąg Wieczystych rybnickiego sądu. Skarbu rodziny Müllerów nie odnaleziono, przynajmniej nie odnalazła go rodzina pani Ewy. Niech dalej rozpala naszą wyobraźnię...

Panią Ewę Maćkowiak poznaliśmy dzięki akcji #rybniczanie, organizowanej przez Focus Park, pod honorowym patronatem prezydenta Rybnika.

Dominika R.

# NA DELEGACJE Z SILESIA DO CHIN I USA W CZASACH PRL

**W czasach gdy na wakacje jeździło się pociągiem do Wisły albo w maluchu nad morze spędzało kilkanaście godzin, a szczytem marzeń była złota plaża Bułgarii, Jerzy Natkaniec z emaliowanymi garnkami Huty Silesia latał w najdalsze zakątki świata. Każda jego służbowa podróż była zderzeniem z inną cywilizacją.**

Do dziś przed oczami ma widok z okna samolotu wylatującego z lotniska w kanadyjskim Montrealu do Nowego Jorku. – Samolot leciał wzdłuż wybrzeża Atlantyku, pogoda była fantastyczna, droga pod nami miała sześć pasów, w oddali drapacze chmur, widok nie do opisania – wspomina Jerzy Natkaniec, były kierownik produkcji w Hucie Silesia.

Gdy w latach 70. rybnicki zakład nawiązał kontakty z Kanadyjkami i zaczął wysyłać tam emaliowane garnki, w Warszawie poza Pałacem Kultury i Nauki prawie nie było innych wysokich budynków. Wizyta w Ameryce kontrastowała z szarą rzeczywistością PRL.

– Kanadyjczyków poznaliśmy na targach w Niemczech. Wysłaliśmy im egzemplarze próbne naszych produktów. Musiały się spodobać, bo przyjechali do Rybnika zobaczyć hutę i złożyli zamówienie – wspomina Natkaniec. Kanadyjczycy nie grymasili, nie chcieli liści klonu na garnkach, wybrali jakiś wzór z katalogu i poszło...

– Przez pewien czas wszystko szło jak po sznurku, ale po pewnym czasie złożyli reklamację, że kolory nie takie, wzory zamazane, mieli uwagi do wykonania. Trzeba było reagować, dlatego poleciliśmy do Kanady wyjaśnić problemy na miejscu – wspomina Natkaniec.

Delegacja z paruszwieckiego zakładu zatrzymała się w Montrealu, szybko uporała się z tematami bizneso-

wymi, zyskując czas na zwiedzanie Toronto. – Zaprosili nas na obiadokolację w lokalu na obrotowej wieży. Z góry było widać Niagarę. Od strony kanadyjskiej wodospad wygląda na o wiele większy niż od strony USA – mówi Natkaniec.

Co ciekawe, o ile przed wizytą w Ameryce delegacja z Rybnika nie dostała żadnych wytycznych, bo z Amerykanami można było mówić o wszystkim – i tak wszystko wiedzieli o Polsce, to przed wizytą w komunistycznej Chińskiej Republice Ludowej dostała szczegółową instrukcję o czym wolno mówić, a o czym nie. – Razem z kolegą technologiem Wincentym Drzęźłą zostaliśmy wezwani na milicję. Dostaliśmy wytyczne, jak mamy się zachowywać w stosunku do chińskich towarzyszy. Nie można było krytykować systemu – wspomina Natkaniec. Jak Chińczycy znaleźli lodówki w Rybniku? – Sprzedaliśmy kiedyś partię do Iraku i Pakistanu. Nie przedłużyli kontraktu, bo stosowana przez nas izolacja styropianowa była zbyt słaba, nie wytrzymała tamtych upałów. Ale zaistnieliśmy na rynku. Chyba w Pakistanie nasze lodówki zobaczyli Chińczycy. Byli wtedy

jeszcze daleko za nami. Nie mieli lodówek – mówi Natkaniec. – Przylecieli do Rybnika i zamówili dużą partię, potem nawiązali kontakty z Japonią, gdzie mieli lepszą technologię i chcieli z nas zrezygnować. Polska delegacja musiała polecieć do Pekinu negocjować – dodaje.

Pekin w żadnym stopniu nie przypominał w połowie lat 80. Nowego Jorku. – Nie było tam wtedy żadnych drapaczy chmur, małe stare domki – mówi rybniczanie.

– Ulokowali nas przy słynnym placu Tiananmen. Hotel nazywał się „Pekin”. Pamiętam, jak po podróży z kolegą położyliśmy się wygodnie na łóżku i nagle on krzyczy: „Jurek, patrz!”, wskazując wielkie karaluchy biegające po suficie. Zerwaliśmy się na równe nogi, poszliśmy po opiekuna, bo każde piętro w tym hotelu miało swojego, a on daje nam tylko spray do zabijania pasożytów... Drugi szok przeżyliśmy rano – obudził nas ogromny szum z ulicy. Gdy wyjrzelśmy przez okno, zobaczyliśmy tysiące rowerów. Pekinicy jechali do pracy na dwóch kółkach, samochodów prawie jeszcze tam nie było – wspomina Natkaniec.





Wizyta w Państwie Środka, choć udana, niestety nie przyniosła więcej profitów dla huty. – Po pewnym czasie przyszło zapytanie, czy możemy wyprodukować 200.000 łodówek w krótkim czasie, a dotąd robiliśmy 50.000 w rok. To przekraczało nasze możliwości i skończyła się współpraca z Chinami – wspomina Natkaniec, który z Państwa Środka przywiózł sobie niezwykłą maskę, kilka fotografii wykonanych podczas zimowego spaceru na Murze Chińskim i wiele wspomnień. – Spadł wówczas śnieg. Trzymaliśmy się poręczy, by nie upaść, ślizgaliśmy się na lodzie przez 1,5 kilometra – wspomina.

Podczas delegacji bywało też bardzo gorąco. Jerzy Natkaniec był w afrykańskim Kairze, zachwalając tam... hełmy produkowane w rybnickiej hucie.

– Najpierw nasze hełmy zamówił Irak, który wojował z Izraelem. Potem zakładali je żołnierze egipscy, którzy także pogubili je na pustyni, uciekając przed armią Izraela – mówi Natkaniec. Delegacja z Kairu, która przyleciała do Rybnika zobaczyć produkcję, uznała, że nasze hełmy są dobre i zamówili 200.000 sztuk. Oczywiście, to przekraczało możliwości naszej huty, dlatego by sprostać zadaniu, pomogło nam Wojsko Polskie. Ze wszystkich jednostek pościgali hełmy, jakie mieli w zapasie, myśmy je przemalowali, wymienili środki i wysłali do Egiptu jako nowe – zdradza Natkaniec, którego Egipcjanie zaprosili na rewizytę do siebie, pod piramidą i sfinksą.

– Generałowie, którzy najpierw byli u nas, chcieli nas jak najlepiej ugościć. Pamiętam uroczystość w hotelu Sheraton. Były tancerki, była fajka z opium – uśmiecha się do swoich wspomnień.

Ma ich całe mnóstwo, niemal ze wszystkich kontynentów, które odwiedzał jako przedstawiciel rybnickiej Silesii. Do kolekcji zabrakło Ameryki Południowej, choć już mieli się pakować. – Mielśmy lecieć do Brazylii, ale w wyniku zmian ustrojowych na początku lat 90. wszystko się skończyło – mówi Natkaniec.

**Aleksander Król**

## Kamienne gody

**Ślub Anny Marii Żaczek z Zamysłowa i Pawła Gamonia z Przegędzy odbył się 70 lat temu. – Szmata czasu... Człowiek, który urodził się w dniu naszego ślubu, ma dzisiaj 70 lat... – podkreśla pan Paweł.**

Ojciec pani Anny, Franciszek, był wójtem Zamysłowa. Miała cztery latka, gdy w 1934 roku zginął rażony prądem w piwnicy ich nowego domu przyklejonego do karczmy. Całość jej rodzice kupili kilka lat wcześniej. Znana w okolicy karczma znajdowała się przy dzisiejszym skrzyżowaniu ul. Wodzisławskiej z Plebiscytową. Na jej tyłach był całkiem spory staw. Istnieje tu do dzisiaj choć jest już znacznie mniejszy. W miejscu karczmy stoi dom, w którym jubilaci mieszkają.

To w tej wspomnianej już karczmie U Żaczka się poznali. Paweł przywędrował tu z Przegędzy na zabawę i od razu wpadła mu w oko uroczą Ania, córka właścicielki. – Na początku nie przypadł mi do gustu, ale to się szybko zmieniło – wspomina z uśmiechem pani Anna. Po półrocznym narzeczeństwie wzięli ślub w czerwcu 1954 roku; on miał 27 lat, ona 24. Ślub cywilny odbył się w urzędzie stanu cywilnego w Rybniku 12 czerwca, a kościelny u ojców franciszkanów na Smolnej 13 lub 14 czerwca.

Pan Paweł jako „ogłądacz zwierząt rzeźnych i mięsa” 40 lat przepracował w rybnickich zakładach mięsnych. Jego żona prowadziła natomiast spore gospodarstwo, bo rodzinne włości sięgały aż po Okrzeszyniec (dzisiaj użytek ekologiczny).

Jubilaci są osobami pogodnymi. Humorem są też podszyte ich uroczym małżeńskim przekomarzaniem. – Tak było zawsze. Przez całe życie ciężko pracowali, ale potrafili z tego niełatwego życia czerpać



ZDJ. WACŁAW TROSKA

wiele radości i tę radość życia udało nam się po nich odziedziczyć – mówi Krystyna Zydek, córka jubilatów.

Jubilaci z sentymentem wspominają m.in. mecze znakomitego wtedy zespołu Górnika, a potem ROW-u Rybnik. – Na żużel chodziliśmy wtedy całe rodziny. My z Zamysłowa tym chętniej, że jedną z gwiazd naszej drużyny był nasz sąsiad Antek Woryna – mówi Anna Gamoń.

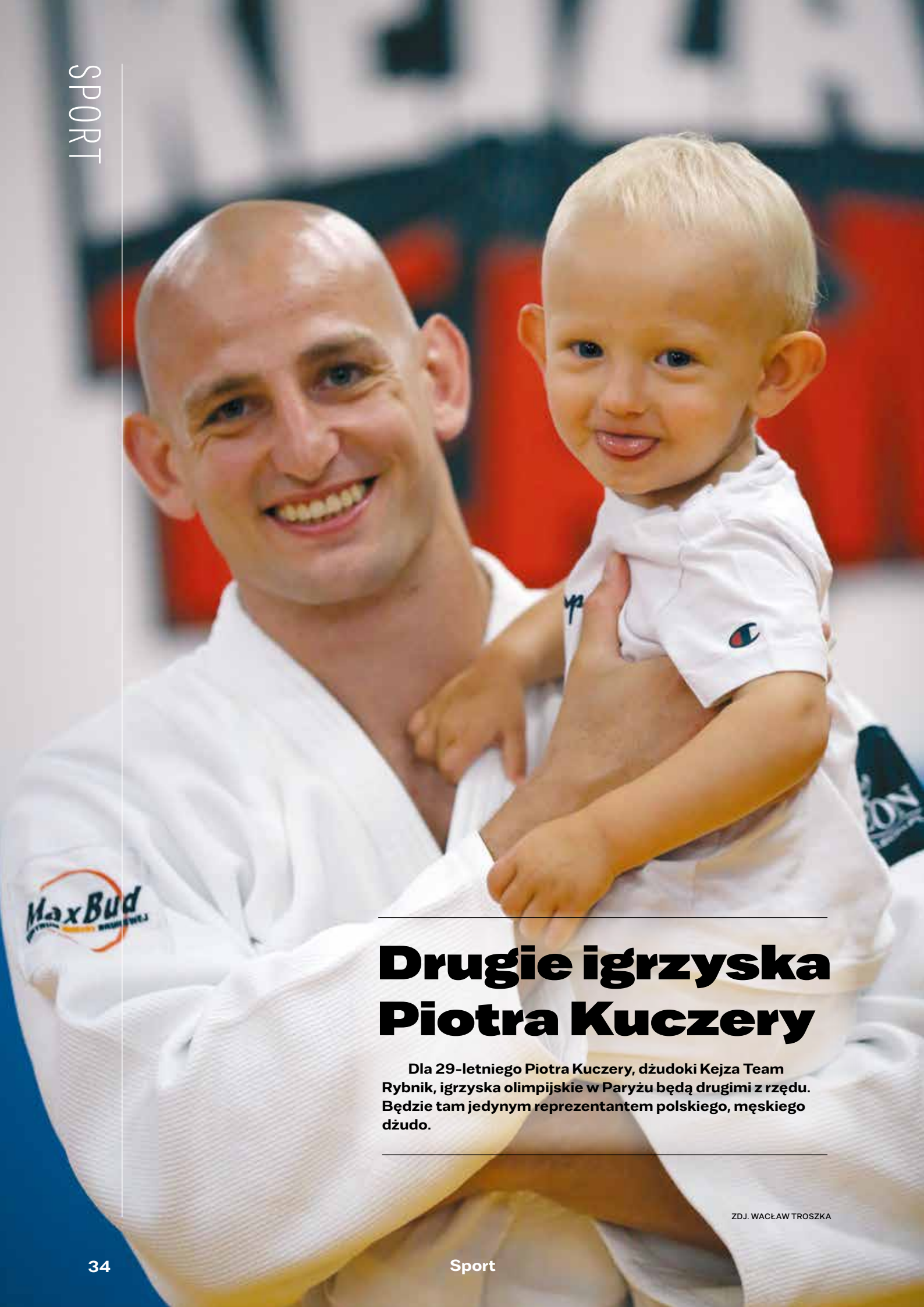
Wychowali dwie córki. Doczekali się też jednej wnuczki i dwóch wnuków oraz dwóch prawnuczek i jednego prawnuka. Cieszą się dobrym zdrowiem, a gdy to szwankuje i starość daje się już we znaki, mogą liczyć na swoich bliskich.

13 czerwca z życzeniami kamiennych jubilatów odwiedził prezydent Rybnika Piotr Kuczera. (WaT)

## PIELGRZYMKA DO MAMY

W środę 31 lipca z rybnickiej bazyliki św. Antoniego wyruszy 79. Rybnicka Pieszka Pielgrzymka na Jasną Górę. W rybnickich parafiach, a zwłaszcza w kancelarii parafii św. Antoniego trwają już zapisy na tę modlitewną wędrówkę. Ks. Paweł Zieliński, który po raz siódmy poprowadzi pielgrzymów do Częstochowy w roli kierownika pielgrzymki, zachęca jednak, by zapisywać się przez internetową stronę pielgrzymki ([pielgrzymka.rybnik.pl](http://pielgrzymka.rybnik.pl)). Tam też zainteresowani mogą znaleźć wszystkie istotne informacje związane z pielgrzymowaniem.

Hasło tegorocznej pielgrzymki brzmi „Wracam do Mamy”. – Ma ono z jednej strony zachęcić do pielgrzymowania tych, którzy po pandemii nie wrócili już na pielgrzymkowy szlak, a z drugiej przypomnieć tym, którzy pielgrzymują od lat, że Maryja jest naszą matką. Oczywiście, zawsze jesteśmy otwarci na nowych pątników, którzy wybiorą się z nami na Jasną Górę po raz pierwszy – tłumaczy ks. Paweł Zieliński. (WaT)



---

## Drugie igrzyska Piotra Kuczery

Dla 29-letniego Piotra Kuczery, dżudoki Kejza Team Rybnik, igrzyska olimpijskie w Paryżu będą drugimi z rzędu. Będzie tam jedynym reprezentantem polskiego, męskiego dżudo.

---

ZDJ. WACŁAW TROSZKA

Trudno nie być pod wrażeniem, skoro żaden inny polski dżudoka przepustki do Paryża wywalczył nie zdołał. W przypadku Kuczery wyzwanie to okazało się jeszcze trudniejsze, bo przez dużą część okresu kwalifikacji olimpijskich leczył poważny uraz kolana. Gdy inni startowali i zbierali punkty do olimpijskiego rankingu, on zajmował się rehabilitacją i żmudnymi ćwiczeniami, wierząc, że zdąży wrócić na matę na tyle szybko, by nabierać w turniejach punktów potrzebnych do kwalifikacji olimpijskiej. Zdążył. Łatwo nie było, ale m.in. dzięki dobrym występom w turniejach cyklu Grand Slam zdobył kwalifikację tzw. kontynentalną. Trudno jednak nie zauważyć, że system długich kwalifikacji olimpijskich jest bezlitosny dla zawodników, którym przydarzy się poważna kontuzja.

### **Kontuzja-niespodzianka**

Poważna kontuzja lewego kolana była dla rybniczana trudnym, ale i ważnym doświadczeniem. Nabawił się jej 1 września 2022 roku na zgrupowaniu poprzedzającym mistrzostwa świata. To był ostatni trening i ostatnia już walka treningowa. Rywal atakując uderzył nogą w jego kolano. Jak sam opowiada, to wcale nie było jakieś mocne uderzenie, ale noga w nienaturalny sposób wygięła się do środka. Był przekonany, że nic poważnego się nie stało. Późniejsza diagnoza mówiła jednak co innego: zerwane więzadła krzyżowe kolana. Wcześniej omijały go kontuzje, miał prawo czuć się jak superbohater, niezniszczalny. Okazało się, że to nieprawda. Czekala go kolejna walka, tyle że nie taka jak na macie – wielki wysiłek trwający ledwie kilka minut, ale długie tygodnie żmudnych ćwiczeń. Potem pierwsze treningi, z narastającym obciążeniem i wreszcie pierwszy start po kontuzji – pierwsza walka. Przegrał, ale wrócił na matę. W kolejnym turnieju w Mongolii już wygrywał i zajął w nim 5. miejsce. Mocno wspierał go klubowy trener i były zawodnik Artur Kejza, ale przede wszystkim żona Ania, była dżudoczka. W 2019 roku została mistrzynią Polski; odnosiła też sukcesy na arenie międzynarodowej. Jak mówi Piotr, jest jego psychologiem. Rozumie, wspiera, motywuje. Kontuzja miała jeden plus. Piotr więcej czasu spędzał w domu. Owszem, sporo czasu poświęcał na rehabilitację, lekkie treningi, badania, ale nie były to już dwutygodniowe nieobecności. Był na miejscu, a Ania

była już wtedy w zaawansowanej ciąży. Na początku listopada 2022 roku urodziła Janka, ich pierworodnego syna. Piotr jej towarzyszył, był przy porodzie.

– Operację kolana miał miesiąc przed porodem, więc na szczęście mógł już wtedy chodzić. Ledwo zdjął ortezę, a już byliśmy na porodówce – wspomina Anna Kuczera. Wkrótce przeżyli wyjątkowe święta Bożego Narodzenia z własnym dzieciątkiem. Gdy Piotr wrócił do regularnych startów, Janek miał już trzy miesiące.

### **Przed igrzyskami**

Zanim Piotr poleci do stolicy Francji na igrzyska, czeka ich kolejne epokowe wydarzenie – narodziny córki Klary. Lekarze określili termin porodu na 4 lipca.

– Piotrek będzie wtedy na obozie w Hiszpanii, więc mam nadzieję, że córeczka trochę na tatusia poczeka – komentuje Anna.

W 2021 roku w czasie igrzysk w Tokio, by zobaczyć olimpijski debiut Piotra, trzeba było wstać w środku nocy. W przypadku Paryża przesunięcia czasowego już nie będzie, obejrzenie transmisji nie będzie tak kłopotliwe.

– Przeżywam starty Piotra bardziej niż kiedyś moje własne. Jasne, mówi mi, żeby się nie stresować, nie przejmować, ale to tak się nie da. Napięcie towarzyszy mi na długo przed samą walką. Dla całej rodziny każdy jego start to duże przeżycie. Z igrzyskami w Paryżu pewnie będzie tak samo – mówi Anna.

– Bardzo dobrym i czułym! – odpowiada, gdy pytam, jakim ojcem jest Piotr. – Piotrek ma trudniejsze zadanie, bo często go nie ma. Po jego dłuższych nieobecnościach Janek musi się do niego na nowo przyzwyczaić. Czasem jest mu z tego powodu przykro. A Janek jest najszcześliwszy, jak jest i tata, i mama, ale wiadomo, że nie zawsze jest to możliwe. Piotrek jest ojcem bardzo zaangażowanym i potrafi być bardzo czuły. Czasem aż jestem zazdrosna patrząc, ile buziaków daje małemu – opowiada Anna Kuczera. Janek Kuczera ma już rok i osiem miesięcy; ma już też własne kimono.

### **Okiem trenera**

Wkrótce Piotr Kuczera rozpocznie camp olimpijski w Hiszpanii, na którym spotka swoich potencjalnych rywali z kategorii 100 kg.

– To będą takie szachy na macie. Zawodnicy będą bardziej napinać się

siłowo niż pokazywać swoje techniki. Piotr będzie miał okazję poczuć ich siłę, poczuć, jak się czuje w uchwycie. Po tym campie będziemy już powoli schodzić z dużych obciążeń. W planie jest też zgrupowanie w Cetniewie, z czego bardzo się cieszę – mówi Artur Kejza, klubowy trener. Zwraca uwagę, że w Paryżu Piotr będzie w zupełnie innej sytuacji niż przed trzema laty w Tokio i nie chodzi tylko o olimpijskie doświadczenie i obycie.

– W Tokio był w bardzo trudnej sytuacji. Był tam bez trenera pozostawiony właściwie sam sobie. W Paryżu będą razem z nim, a nawet będzie tam z nami sparingpartner Piotra Kacper Szczurowski z Gliwic, który będzie z nim na miejscu trenować – informuje Artur Kejza.

Jak to w dżudo, bardzo ważne będzie losowanie i rywal, z którym rybniczana z Golejowa zmierzy się w pierwszej walce. W Tokio, gdzie walczył jeszcze w niższej kategorii – 90 kg – tego szczęścia mu zabrakło i już w pierwszej walce trafił na mistrza Europy Gruzina Bekauriego, który – jak się okazało – wygrał rywalizację w tej kategorii i zdobył olimpijskie złoto. Cały olimpijski występ Piotra Kuczery trwał tam ledwie 2 minuty. – Nie chcemy, by w pierwszej walce trafił na kogoś z czołówki światowego rankingu, np. Gruzina Sulamanidze, bo to bardzo silni zawodnicy. Piotrek jest jak pociąg, musi się najpierw rozpedzić, a potem już ciężko go zatrzymać – mówi Artur Kejza. Cieszy się, że jego podopieczny za sprawą igrzysk w Tokio nie będzie już tak mocno jak za pierwszym razem przeżywać olimpijskiego ślubowania i kilku innych ceremoniałów poprzedzających olimpijski start.

Sam Piotr Kuczera zapowiada, że tym razem nie chodzi już o sam udział w igrzyskach, ale o jak najlepszy wynik. Marzy oczywiście o medalu, ale trudno nie brać pod uwagę faktu, że do tej pory na igrzyskach medale zdobyło tylko pięciu polskich dżudoków. Ale przecież do odważnych świat należy.

### **Kto by pomyślał**

Piotr miał 10 lat, gdy przyszedł na pierwszy trening do pawilonu dżudo, sąsiadującego z pływalnią przy ul. Powstańców Śl. Wcześniej w czasie ferii zimowych zobaczył, jak jego kolega Adrian Wala chodzi na rękach, robi tzw. gwiazdę i generalnie jest bardzo sprawny.

dokończenie na stronie 36

To mu zaimponowało. Okazało się, że chłopak chodzi na dżudo. Nieco później w szkole podstawowej w Golejowie wu-fista Artur Fajkis, będący też trenerem sekcji szermierczej RMKS-u, namawiał Piotrkę z czwartej klasy, by spróbował swych sił w szermierce, ale ten zgodnie z prawdą odpowiedział, że trenuje już dżudo. Wkrótce obaj wezmą udział w igrzyskach olimpijskich w Paryżu. Piotr Kuczera wystąpi w turnieju dżudo, zaś trener Artur Fajkis będzie towarzyszyć najlepszej szpadzistce RMKS-u 20-letniej Alicji Klasik. Powodzenia!

Wacław Troszka



### Rybniczanie w Paryżu

**Alicja KLASIK** – RMKS Rybnik (szermierka – szpada)

- 27 lipca od godz. 10.00 – turniej indywidualny (35 zawodniczek)
- 30 lipca od godz. 12.00 – turniej drużynowy szpadzistek (8 zespołów)

**Piotr KUCZERA** – Kejza Team Rybnik (dżudo – 100 kg)

- 1 sierpnia od godz. 10.00 – turniej indywidualny

Występy naszych olimpijczyków będą transmitowane przez TVP Sport i na kanałach Eurosportu oraz na stronach internetowych międzynarodowych federacji szermierki i dżudo.

## Żuźłowcy liderem

Gdy zamykaliśmy to wydanie „GR”, drużyna Innpro ROW-u Rybnik była liderem żuźlowej drugiej ekstrakligi. Rybnickie Rekiny miały na swoim koncie 13 pkt i do rozegrania zaległy mecz na swoim torze z najniższą drużyną ligi Wybrzeżem Gdańsk, które w tym sezonie nie wygrało jeszcze meczu (jego data nie była znana). Drugie i trzecie miejsce zajmowały odpowiednio zespoły z Krosna i Bydgoszczy mające po 11 pkt.

Do tej pory rybnicka drużyna przegrała tylko jeden mecz, ale przy okazji

ustanowiła rekord sezonu, bo tak wysoko nikt w tym roku jeszcze nie przegrał. 9 czerwca w Bydgoszczy Innpro ROW bez swego lidera Brady'ego Kurtza (kontuzja) przegrał z Polonią 29:61.

28 czerwca rybniczanie czeka wyjazdowy mecz w Rzeszowie ze Stalą, a 29 czerwca wyjazdowa potyczka w Ostrowie Wlkp. Kolejny mecz w Rybniku odbędzie się w niedzielę 7 lipca o godz. 14. Wczesne godziny meczów rozgrywanych latem to jeden z największych absurdów polskiego żużla!

(WaT)



15 czerwca, w pierwszym meczu rundy rewnżowej Innpro ROW Rybnik pokonał na swoim torze PSZ Poznań 52:38. Na prowadzeniu lider Rekinów Brady Kurtz

ZDJ. WACŁAW TROSZKA

### BEJSBOLIŚCI Z PUCHAREM POLSKI

Nasi bejsboliści po rocznej przerwie znów zdobyli Puchar Polski. W turnieju odbywającym się na boisku mistrza Polski w Kutnie, Silesia Rybnik najpierw w półfinale pokonała 9:5 Baronów z Wrocławia, a w emocjonującym finale wygrała z gospodarzami, mistrzami Polski Stalą Kutno, 13:3.

## Złoto ME Pawła Trześniewskiego

**Junior ROW-u Rybnik Paweł Trześniewski wspólnie z Wiktorem Przyjemskim i Bartoszem Bańborem z Motoru Lublin wywalczył 23 czerwca w Pile tytuł Mistrzów Europy U19 w jeździe parami na żużlu.**

W swoich czterech startach Trześniewski najpierw z Bańborem, a potem z Przyjemskim pokonał podwójnie parę Ukrainy i Niemiec. Potem po przerwie w startach (zastąpił go rezerwowy Przyjemski), w dwóch ostatnich biegach, decydujących już o miejscu na podium rybniczanie razem z Bańborem najpierw zremisowali z parą Wielkiej Brytanii, mijając linię mety za Ashtonem Bougghenem, a przed Lukiem Harrisonem,

a potem 4:2 pokonali Duńczyków – bieg wygrał Bańbor, Bastian Pedersen był drugi, a Paweł Trześniewski trzeci przed Villadsem Nagelem. Złoto polskich 19-latków stało się faktem. Polacy zdobyli 25 pkt. Na drugim miejscu z 22 pkt uplasowali się młodzi Szwedzi, a na trzecim Duńczycy (19 pkt). Anglicy (19 pkt) po biegu dodatkowym zakończyli mistrzostwa na czwartym miejscu.

Dla 19-letniego Pawła Trześniewskiego, pochodzącego z Opola wychowanka Rybek Rybnik i ROW-u to spory sukces i, co ważne, pierwszy reprezentacyjny.

Polska: 25 pkt: Paweł Trześniewski 6+3 (2\*, 2\*, -, -, 1\*, 1); Bartosz Bańbor 14 (3, -, 3, 3, 2, 3); Wiktor Przyjemski 5+1 (3, 2\*, w). (WaT)



Rodziny team Trześniewskich, czyli Paweł ze swoim tatą Radosławem

ZDJ. WACŁAW TROSZKA

# PIŁKARZE ROW-U 1964 W NOWEJ IV LIDZE

**W śląskiej IV lidze piłkarskiej funkcjonowały do tej pory dwie grupy po 16 drużyn. Od nowego sezonu będzie już tylko jedna śląska IV liga. W związku z tą reorganizacją zajęcie w zakończonym sezonie 2023/24 w swojej grupie IV ligi 10. miejsca nie dało drużynie ROW-u 1964 utrzymania.**



Radość piłkarzy, trenerów i kibiców ROW-u 1964 Rybnik po wygranym barażu

By w nowym sezonie grać w nowej IV lidze, nasi piłkarze musieli w barażowym dwumeczu pokonać MKS Myszków, co im się udało. W Myszkowie ROW 1964 wygrał 2:1. Rewanż na stadionie przy ul. Gliwickiej odbył się 18 czerwca. Po 7 minutach gry Zielono-Czarni prowadzili 1:0, ale po 53 przegrywali 1:2 i w dwumeczu był remis. I gdy wszyscy spodziewali się już dogrywki, w doliczonym czasie gry Paweł Mandrysz sprzed narożnika pola bramkowego strzelił z pierwszej piłki w samo okienko bramki Myszkowa. Rybniczanie wygrali baraż 4:3 i w kolejnym sezonie zagrają w nowej IV lidze.

Dawid Józwiak, trener ROW-u 1964, wyraził nadzieję, że ten wygrany baraż będzie dla drużyny i klubu momentem przełomowym i że teraz będzie już tylko lepiej, a drużyna będzie iść się w górę.

W końcu października na walnym zgromadzeniu członków klubu, czyli stowarzyszenia, na którym ze stanowiska zrezygnował prezes z importu Mirosław Mosór, stery mocno zadłużonego klubu przejęła trójka zaangażowanych kibiców: bracia Tomasz i Dominik Kawka oraz Przemysław Nożewski, którzy sformowali trzyosobowy zarząd bez prezesa.

Jak informuje nas Dominik Kawka, suma wszystkich zobowiązań finansowych klubu wynosiła wtedy ponad 700 tys. zł. Od tamtej pory więcej niż połowę tych długów udało się spłacić, dzięki rosnącemu gronu drobnych sponsorów i sprzymierzeńców oraz corocznej dotacji z budżetu miasta (w tym roku 500 tys. zł). W tej sytuacji trudno nie doceniać faktu, że drużyna grająca w oszczędnościowym składzie zdołała utrzymać się w IV lidze.

– Gdyby nie wcześniejsze zadłużenie, miejska dotacja i środki, które pozyskaliśmy, pozwoliłyby klubowi normalnie, spokojnie funkcjonować – komentuje Dominik Kawka. Jak mówi, aktualnie czynione są starania o wzmocnienie składu na tyle, by drużyna mogła powalczyć w nowej, silniejszej IV lidze o awans do III ligi (awansuje tylko zwycięzca). Natomiast celem głównym, oczywiście długofalowym, jest gra drużyny ROW-u 1964 w II, a najlepiej w I lidze, tak by była ona zdecydowanie najwyższym grającym zespołem w okolicy, by miłośnicy futbolu kibicujący drużynom dzielnicowym i grającym w okolicznych miejscowościach mieli powód, by przyjeżdżać na mecze na stadionie przy ul. Gliwickiej.

(WaT)

## Mateusz Mrówka wygrał Półmaraton Księżycowy

**30-letni Mateusz Mrówka, górnik z kopalni Marcel, który niedawno przeprowadził się z Radlina do Rybnika, wygrał 22 czerwca 14. PKO Rybnicki Półmaraton Księżycowy. Pokonanie trasy liczącej prawie 22 km zajęło mu 68 minut i 57 sekund. Wcześniej Mrówka był znany głównie z organizowanego również przez rybnicki MOSiR Biegu Barbórkowego, który pięciokrotnie wygrał.**

– Prowadziłem i kontrolowałem ten bieg od początku do końca. Wiosną i latem dokucza mi alergia na pyłki, ale dzisiaj nie było najgorzej – powiedział nam Mateusz Mrówka.

Trzeci był najszybszy rybniczaniec, etatowy zwycięzca Biegowego Grand Prix Rybnika Marcin Cieplak (74 min, 24 s).

– To, co robili dzisiaj na trasie kibice, to po prostu był ogień! Nigdzie nie jest tak fajnie jak w domu, jak w Rybniku – mówił.

Spośród 226 kobiet, które ukończyły półmaraton, najszybsza była 29-letnia Ukrainka z Leszna Natalia Semenowicz (77 min, 58 s). Jest właściwie profesjonalną biegaczką. Gdy Rosja napadła na Ukrainę, była na zgrupowaniu w Turcji. Do kraju już nie wróciła; zamieszkała w Polsce. Mówi, że jak tylko skończy się wojna, wraca na Ukrainę. W ubiegłym roku zajęła w Rybniku drugie miejsce; wróciła, by wygrać. Najszybszą rybniczką była z kolei czwarta w generalce kobiet Joanna Griman (82 min, 28 s), zwyciężczyni, ubiegłorocznego Biegowego Grand Prix Rybnika.

Bieg główny, czyli półmaraton (21,097 km), ukończyło 995 biegaczy



Pięciokrotny zwycięzca zimowego Biegu Barbórkowego Mateusz Mrówka 22 czerwca po raz pierwszy wygrał 14. PKO Rybnicki Półmaraton Księżycowy

(260 z nich już po północy, czyli 23 czerwca) z terenu całego województwa i nie tylko, w tym 209 rybniczaniec. Półłómkę półmaratonu, czyli Nocną Dychę (10,5 km), przebiegło 158 biegaczy. (WaT)

## ODESZLI...

### Tadeusz Dłużyński

22 maja w wieku 94 lat zmarł pułkownik pilot Tadeusz Dłużyński. Urodził się w marcu 1930 roku w Łodzi. W roku 1952 w stopniu chorążego pilota ukończył Oficerską Szkołę Lotniczą w Radomiu, gdzie w tamtych latach szkolono pilotów myśliwców. Jako pilot służył w pułkach lotnictwa myśliwskiego w Krakowie-Rakowicach, Świdnie i w Mierzęcicach na terenie województwa katowickiego (to na terenach tego lotniska wojskowego powstał Międzynarodowy Port Lotniczy Pyrzowice). Wylatał łącznie około 7 tys. godzin, latając m.in. radzieckimi odrzutowcami Mig; w tym ponaddźwiękowym Migiem 21.

Ostatnim przystankiem w jego wojskowej karierze były Gotartowice i Aeroklub Rybnickiego Okręgu Węglowego, którego kierownikiem był w latach 1979-1990. Ppłk Dłużyński został tu skierowany przez ministerstwo obrony, które w PRL-u finansowało odbywające się w aeroklubach szkolenie pilotów. Na wojskowej emeryturze ppłk Dłużyński zaangażował się w działalność patriotyczną w Rybniku. Był jednym z członków założycieli rybnickiego oddziału terenowego Związku Piłsudczyków. Jak sam mówił był piłsudczykiem od urodzenia, dlatego starał się popularyzować wiedzę o działalności marszałka Józefa Piłsudskiego, którego uważał za przywódcę wybitnego i wyjątkowego. Najbardziej znany był ze swych płomiennych historyczno-patriotycznych przemówień, bo chętnie zabierał głos m.in. w czasie miejskich uroczystości. Wielką przyjemność sprawiały mu zwłaszcza spotkania z młodzieżą, w czasie których z właściwym sobie zapałem opowiadał uczniom o ważnych wydarzeniach z naszej historii, podkreślając bohaterską postawę i waleczność polskich żołnierzy.

Pogrzeb ppłk. Tadeusza Dłużyńskiego odbył się w kościele św. Antoniego w Nowej Wsi w gminie Mierzęcice w powiecie będzińskim, tam też został pochowany.

(WaT)

# Vivat Król! Vivat 100-letnie Bractwo Kurkowe Miasta Rybnika!

**12 maja na strzelnicy w Jejkowicach wygrał królewskie strzelanie, 8 czerwca na rynku miasta Piotr Kurek z Kamienia oficjalnie został Rybnickim Królem Kurkowym A.D. 2024. Uroczysta intronizacja odbyła się w trakcie obchodów jubileuszu stulecia Bractwa Kurkowego Miasta Rybnika.**

W 100. urodzinach wzięły udział delegacje i poczty sztandarowe bractw kurkowych i strzeleckich m.in. z Żor, Pszczyny, Raciborza, Zabrze, Nysy, Bytomia, Tarnowskich Gór i Katowic, a kurkowi bracia i siostry w barwnych kontuszach i strojach budzili zainteresowanie i podziw, bo słoneczna pogoda musiała się dać we znaki niektórym... pięknie ubranym gościom.

Jubileusz rozpoczął się mszą w kościele Matki Bożej Bolesnej, skąd jubilei i ich goście w asyście Miejskiej Orkiestry Dętej „Rybnik” przeszli na rynek miasta. Jak przypomniał Wojciech Dominiak, dyrektor rybnickiego muzeum, który poprowadził całą uroczystość, rybnickie Bractwo Kurkowe zostało założone 10 lipca 1924 roku przez obywateli miasta, a jego pierwszym hetmanem był Józef Mandrysz. – W tym uroczystym dniu wspominamy również długoletniego hetmana bractwa, zmarłego niedawno świętej pamięci Lecha Gęborskiego – mówił dyrektor muzeum, a zebrani uczcili jego pamięć minutą ciszy.

– Lech Gęborski z pewnością byłby szczęśliwy patrząc na dzisiejsze jubileuszowe obchody. Minął wiek... A tradycja wciąż jest podtrzymywana. Głęboko wierzę, że nowy król poprowadzi bractwo w kolejną dekadę – mówił prezydent Piotr Kuczera, który w podziękowaniu za zaangażowanie i prospołeczną postawę bractwa wręczył jego hetmanowi Piotrowi Kurkowi, miłośnicie nam panującemu rybnickiemu królowi

kurkowemu, statuetkę szczupaka. – Bractwo przetrwało 100 lat. Mam nadzieję, że przetrwa i kolejne lata, liczymy na nabór młodych kadetów – podsumował Piotr Kurek.

Jak ich zachęcić? – To świetna okazja do tego, by mieć styczność z bronią, a wielu młodych ludzi ma dziś taką chęć. Warto się odważyć, bo jeśli tylko ktoś się tym zainteresuje, rozpocznie przygodę życia – przekonuje 24-letnia Klaudia Onyszczuk z rybnickiego bractwa, która była jedną z nagrodzonych 8 czerwca osób. Klaudia odebrała na rynku order zasługi za szczególne osiągnięcia w popularyzacji idei bractw kurkowych.

– To rodzinna tradycja. Po prostu poszłam w ślady taty – mówi o tym, jak trafiła do rybnickiego bractwa. Przyznaje, że lubi i strzela regularnie, a na koncie ma tytuł okręgowego młodzieżowego króla strzeleckiego z roku 2018.

Z kolei w maju na strzelnicy w Jejkowicach rybniczanie Piotr Kurek, prezes bractwa, został najlepszym strzelcem turnieju królewskiego – oddał jeden najcelniejszy strzał do tarczy z historycznej broni czarnoprochowej i otrzymał tytuł Króla Kurkowego Rybnickiego Bractwa. Dwaj kolejni strzelcy turnieju: Piotr Siwak i Robert Bugła, zostali odpowiednio pierwszym i drugim rycerzem. Podczas jubileuszu 100-lecia odbyła się uroczysta intronizacja i przejście łańcuchów z rąk ustępującej rady królewskiej.

**Sabina Horzela-Piskula**



**Piotr Kurek, miłośnicie nam panujący Rybnicki Król Kurkowy z prezydentem Piotrem Kuczera**

# INŻYNIER SERWISANT

## DO ZESPOŁU SERWISOWEGO – praca od zaraz



### STANOWISKO: INŻYNIER SERWISANT

- branża - inżynieria gazowa, procesy spalania gazów palnych, technologia gazowa, aparatura i urządzenia przemysłowe, budowa aparatów i urządzeń dla przemysłu gazowego.
- 7000-10000 brutto/m-c
- praca stacjonarna/w terenie/wyjazdy służbowe
- pełny etat, umowa o pracę

### TWÓJ ZAKRES OBOWIĄZKÓW

- Przeglądy okresowe u klienta
- Bieżące naprawy: mechaniczne, procesowe, elektryczne
- Analiza przyczyn występowania awarii oraz ich usuwanie
- Uruchamianie nowych instalacji
- Sporządzanie dokumentacji z przeprowadzanych prac
- Dbalność o wysoki poziom obsługi Klienta oraz pozytywny wizerunek firmy.

### NASZE WYMAGANIA

- Wykształcenie techniczne
- Znajomość podstaw elektrotechniki i automatyki
- Doświadczenie w pracy z urządzeniami przemysłowymi
- Umiejętność czytania rysunku technicznego oraz schematów elektrycznych
- Gotowość do pracy w terenie (cała Polska)
- Samodzielność oraz umiejętność organizacji pracy całego zespołu
- Prawo jazdy kategorii B
- Znajomość języka angielskiego lub niemieckiego w stopniu komunikatywnym

### MILE WIDZIANE

- Uprawnienia SEP eksploatacyjne grupy I oraz II

### OFERUJEMY

- Stabilne zatrudnienie w oparciu o umowę pracę
- Komputer, telefon
- Perspektywę długofalowej współpracy w firmie będącej wyłącznym dystrybutorem Firmy Karl DUNGS GmbH & Co. KG oraz reprezentantem firm: ESA S.p.A., ECONEX s.r.l, NOXMAT GmbH, FIVES ITAS S.p.A, MARCHEL GmbH & Co. KG, G.Bee GmbH

- Możliwość rozwoju m.in. przez udział w specjalistycznych szkoleniach
- Ryczałt samochodowy
- Świadczenie urlopowe
- Lekcje j. angielskiego
- Premie zadaniowe
- Dodatkowe świadczenia roczne
- Pakiet medyczny MEDICOVER
- Karta MultiSport
- Pracownicze ubezpieczenie NNW
- Upominki świąteczne dla dzieci

### APLIKUJ

W wyrażam zgodę na przetwarzanie przez Ga-Ma GAZ spółka z o.o. z siedzibą 44-203 Rybnik ul. Żorska 206, moich danych osobowych zawartych w przesłanej aplikacji o pracę i CV w celu prowadzenia bieżącej rekrutacji pracowników. Wiem, że mogę wycofać zgodę w dowolnym momencie.

Adres mailowy do przesłania aplikacji:  
l.smolik@gamagaz.com.pl

## MASZ PROBLEMY ZE SŁUCHEM?

**J. SZWEDA - DYPLOMOWANI PROTETYCY SŁUCHU**

Nie rozumiesz mowy, a domownicy skarżą się na Twój głośny telewizor? Odwiedź nas!

**BEZPŁATNIE ZBADAMY CI SŁUCH!**

Umożliwimy wypróbowanie aparatu słuchowego. Doradzimy, jak uzyskać dofinansowanie do jego zakupu (nawet do 100%). Prowadzimy sprzedaż, serwis aparatów słuchowych i ciśnieniomierzy wiodących firm.

**Umowa z NFZ**

**www.aparatyszweda.pl**  
tel. 32 426 00 88  
Czynne od 8.30 do 15.00  
Możliwość dojazdu do domu pacjenta

**Rybnik, ul. Wiejska 1**

## Prywatna Praktyka Lekarska lek. Marcin Szczyński

Specjalista Chirurgii Ogólnej  
Chirurgiczne usuwanie zmian skórnych z badaniem histopatologicznym

- ♦ znamiona skórne
- ♦ brodawki
- ♦ kaszaki
- ♦ tłuszczaki
- ♦ nowotwory skóry
- ♦ i inne



**Medinova**

rejestracja 512 190 602

Rybnik, ul. Długa 112, medinova.com.pl



## GAZETA RYBNICKA

**Redakcja:** Aleksander Król – redaktor naczelny, dziennikarze: Wacław Troszka (WaT), Sabina Horzela-Piskula (S), Edyta Szymaszek-Górczyńska (red. techniczna), stali współpracownicy: Marek Szotysek, Daniel Bożyński (korekta)

**Wydawca:** Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Rybniku  
**60.000 nakładu**

**Adres redakcji:** 44-200 Rybnik, ul. J. Szafranka 7, tel. 32 42 28 825, e-mail: gazeta@miastorybnik.pl, FB: Jeżech z Rybnika

**Biuro ogłoszeń:** 44-200 Rybnik, ul. Józefa Szafranka 7, tel. 32 42 60 070, e-mail: gazeta@miastorybnik.pl, Cennik: www.rybnicka.eu.

**Druk:** Drukarnia Kolumb, ul. Kaliny 7, 41-506 Chorzów, www.drukarniakolumb.pl

**RYBNICKA.eu**

**audiofon**  
pomagamy słyszeć lepiej

- diagnostyka słuchu
- konsultacje z protetykiem słuchu
- pomoc w doborze sprzętu medycznego

**AUDIOFON RYBNIK**  
ul. Łony 12

ul. Byłych Więźniów Politycznych 3  
(w Przychodni Centrum Medyczne)

**Konieczna rejestracja telefoniczna:**  
tel. 32 422 13 90 lub 723 889 165



# NOWY LEXUS NX

UMÓW JAZDĘ TESTOWĄ



~~262 900 ZŁ~~

**228 000 ZŁ**

OD **1 490** NETTO  
ZŁ/MC  
W LEASINGU **KINTO ONE**

 **LEXUS**

RYBNIK

Godziny otwarcia:  
Pon-Pt: 9:00-19:00  
Sb: 9:00-14:00

Adres salonu:  
ul. Prosta 110  
44-203 Rybnik

Numer telefonu:  
Serwis - 32 446 18 90  
Salon - 32 446 18 00